



DWUMIESIĘCZNIK FUNERALNY

# MEMENTO

Nr 4 Lipiec / Sierpień 2021 | ISSN 1427-8456

TYTUŁ OD 1997 R.



**Nie czekaj!  
Bądź bezpieczny!**





**zadbaj o swoje finanse  
i inwestuj w fotowoltaikę**

# 7 KROKÓW do Twojej instalacji



**SPECJALNA OFERTA  
DLA BRANŻY FUNERALNEJ**  
INFO: Krzysztof Wolicki  
tel. 604 286 073  
prezes@stowarzyszeniefunerlane.pl



W numerze:

covid-19

Apel w sprawie szczepień **4**

stowarzyszenie

Konferencja Prawo do grobu **5**

z branży

Tanexpo 2021

Restart branżowych targów! **6**

Zakładanie, rozszerzanie  
i utrzymywanie cmentarzy  
cz. III **32**

ciekawostki

Pociągi pogrzebowe, które  
wiozły głowy państw **8**

cmentarze

Panteon Karkonoszy **11**

rocznik naukowy

Życie człowieka w cieniu  
skrzydeł Thanatosa, czyli  
rozwojowe zmagania ze  
śmiercią cz. II **14**

felieton

„Tylko mnie, proszę, spal” **17**

bracia mniejsi

Tęczowy most **21**

historia

Czy Rzymianie bali się  
zmarłych? **24**

prawo

Czy grób to obiekt  
budowlany? **29**

etyka

Moralne aspekty  
wykorzystania zwłok ludzkich  
cz. II **35**



Członek FIAT-IFTA:  
Status Międzynarodowej  
Organizacji Pozarządowej



Konsultant w zakresie  
Niematerialnego  
Dziedzictwa  
Kulturowego UNESCO



Członek  
Pogrzebowej Grupy  
Wyszehradzkiej V4

**MEMENTO DWUMIESIĘCZNIK FUNERALNY**  
Czasopismo administratorów cmentarzy,  
przedsiębiorców pogrzebowych,  
producentów sprzętu pogrzebowego,  
akcesoriów i urządzeń techniki cmentarnej.  
Rok XXIII, Numer 4, Nakład do 1000 egz.

**WYDAWCA**

POLSKIE STOWARZYSZENIE POGRZEBOWE  
POLISH FUNERAL ASSOCIATION  
ul. Erazma Ciołka 8 lok. 218, 01-402 Warszawa  
tel. 22 834 84 60, kom. 501 552 889  
biuro@stowarzyszeniefunerlane.pl  
NIP 118-142-98-58  
Konto: Credit Agricole Bank Polska SA  
Nr konta: 38 1940 1076 3182 2851 0000 0000

**ZARZĄD**

Prezes – Krzysztof Wolicki  
Wiceprezes – Małgorzata Ambrożak  
Wiceprezes – Magdalena Szymańska  
Sekretarz – Adam Suszcz  
Skarbnik – Paweł Michałik  
Członek Zarządu – Aneta Dobroch  
Członek Zarządu – Dariusz Pałęcki  
tel. 22 834 84 60  
biuro@stowarzyszeniefunerlane.pl

**REDAKCJA**

Redaktor Naczelny:  
Krzysztof Wolicki  
tel. 604 286 073, redakcja@dfmemento.pl

**WSPÓŁPRACOWNICY:**

prof. dr hab. Ireneusz Światała, prof. dr hab. Anna E. Kubiak,  
ks. dr hab. Aleksander Sobczak, ks. dr Piotr Zamaria,  
dr Jowita Jagła, dr Lech Małinowski, dr inż. Anna Długozima,  
ks. Tomasz Jerzy Król, Anna i Jacek Borowikowie,  
Maciej Raszewski, Grażyna Woźniak, Adam Franczyk,  
Jarosław Wydmuch, Marek Kostrzewski,  
Aleksander Głowacki, Agnieszka Szukała-Żygawska,  
Henryk Makuszewski, Agnieszka Błoch, Maria Mak,  
Konrad Tarnopolski, Jan Świdorski, Maria Michalak,  
Marek Jurkiewicz, Anna Wolicka

**PRENUMERATA I REKLAMA**

Adam Suszcz  
tel. 22 834 84 60, e-mail: redakcja@dfmemento.pl

**DTP & DRUK**

P.P.H. „IWONEX”, 08-110 Siedlce, Ujrzanów 289  
www.iwonex.com.pl

Okładka: fot. StockAdobe.com

Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.  
Wydawca nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega  
sobie prawo do skrótu i redakcyjnego opracowania tekstów  
przyjętych do druku.

# APEL W SPRAWIE SZCZEPIEŃ (COVID-19)

Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe zwraca się z Apelem do Wszystkich osób, które się jeszcze **NIE ZASZCZEPILI** przeciw COVID-19 - **ZRÓBCIE TO JAK NAJSZYBCIEJ!**

Globalna pandemia COVID-19 dotknęła nas Wszystkich bez względu na wiek, narodowość czy wykonywany zawód. Wymusiła radykalne zmiany w sposobie codziennego funkcjonowania.

Przyszło lato wraz z którym, tak jak i w zeszłym roku, spadła ilość zakażeń i zgonów. Latem 2020 roku słyszeliśmy od rządzących, że pandemii już nie ma, nie ma się czego bać. Rzeczywistość okazała się brutalna. Przyszła jesień i zima, a wraz z nią ze zdwojoną siłą wróciła liczba zachorowań i, co najgorsze, liczba zgonów.

Statystycznie w Polsce rodzi się i umiera około 1% obywateli rocznie, co daje nam około 1041 zgonów dziennie. W okresie od początku października 2020 r., kiedy pandemia zaczęła przybierać ponownie na sile, do końca maja 2021 r, kiedy pandemia postanowiła nas „pożegnać”, zmarło 128 629 polskich obywateli, co daje średnio 1577 zgonów dziennie, tj. wzrost ponad 50 procentowy.

Jestem przekonany, że gdyby szczepionka była dostępna jesienią 2020 roku, to ludzie ustawialiby się w kilometrowe kolejki, aby się zaszczepić.

Jest lato 2021 r. i tylko ludzie nieodpowiedzialni wierzą, że pandemia już się skończyła. Muszę ICH rozczarować, **NIE, NIE SKOŃCZYŁA SIĘ.**

Pozostaje tylko pytanie: kiedy i z jaką siłą wróci?

Oby nie okazały się prorocze słowa Jana Kochanowskiego, polskiego poety doby renesansu, zapisane w ostatnim fragmencie Pieśni V, Ksiąg Wtórych:

*„Ciesz mi się ten rym: „Polak mądr po szkodzie”,  
Lecz jeśli prawda i z tego nas zbudzie,  
Nową przypowieść Polak sobie kupi,  
Że i przed szkodą, i po szkodzie głupi.*

W tym momencie, słowa kieruję do osób niezaszczepionych: pomyślcie o swoich bliskich, których kochacie i z pewnością **ONI WAS KOCHAJĄ:** dlaczego im to robicie, dlaczego nie chcecie zestarzeć się z nimi, dlaczego nie chcecie gościć ich na swoich imieninach czy urodzinach? Dlaczego mają oni przynosić kwiaty w te tak ważne dla **WAS** dni na **WASZE GROBY?**

**Zaszczepcie się jak najszybciej  
– MY MAMY CO ROBIĆ!**



## POLSKIE STOWARZYSZENIE POGRZEBOWE

01-402 Warszawa, ul. Erazma Ciołka 8 lok. 218, tel. 22 834-84-60

NIP 118-142-98-58 | e-mail: biuro@stowarzyszeniefuneralne.pl | KRS 0000163556

wspólnie z Przedsiębiorstwem Handlowo Usługowym „KRZYSZTOF”

Firma wpisana do rejestru instytucji szkoleniowych pod numerem ewidencyjnym: 2.14/00380/2010

organizuje konferencję

## PRAWO DO GROBU jako problem kulturowy i prawny

16 – 17 września 2021 r. Toruń

Hotel FILMAR ★★★★★ 87-100 Toruń, ul. Grudziądzka 39-43

### RAMOWY PROGRAM

#### Czwartek – 16 września 2021 r.

- 10.00 – 11.00 Rejestracja uczestników – Hotel Filmar ul. Grudziądzka 39-43 w Toruniu
- 11.15 – 11.30 **Powitanie uczestników przez Marka Cichewicza** – prezydenta Światowej Federacji Firm i Organizacji Pogrzebowych FIAT-IFTA
- 11.30 – 14.00 **Prawo do grobu jako problem kulturowy i prawny** – prelekcję poprowadzi **Jacek Sobczak** – profesor nauk prawnych, sędzia Sądu Najwyższego w Izbie Karnej w stanie spoczynku, nauczyciel akademicki Instytutu Nauk Prawnych Akademii Ekonomiczno-Humanistycznej w Warszawie. Specjalista wielu dyscyplin prawnych, między innymi prawa autorskiego, prawa funeralnego
- 14.00 – 15.00 Obiad
- 15.00 – 18.00 **Ekshumacja w praktyce** – podstawa prawna, zasady techniczne, ochrona pracowników, niezbędna dokumentacja, postępowanie przy ponownym użyciu grobu, rola Państwowego Powiatowego Inspektora w działalności cmentarza, zakres kontroli sanitarnych, przypadki szczególne i dyskusja. Prelekcję poprowadzi **Jarosław Wydmuch** – dyrektor Cmentarza Komunalnego w Częstochowie; zarządca miejską nekropolią, zakładem pogrzebowym oraz krematorium. Biegły sądowy w zakresie: usług pogrzebowych, cmentarnych oraz kremacji.
- 18.00 – 19.00 **Nowe spojrzenie na prowadzenie zakładu pogrzebowego** – **Kinga Ziółkowska** – prezes Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych USKOM Sp. z o.o. w Toruniu
- 19.00 – 20.00 **Venzani Forni – Nowy gracz na rynku pieców kremacyjnych** – O nowoczesnej formie kremacji opowie **Wiktor Stoma** – dyrektor handlowy MS Construction Sp. z o.o. wchodzącej w skład Grupy ROTA
- 20.30 Kolacja

#### Piątek – 17 września 2021 r.

- 8.00 – 9.00 Śniadanie
- 9.00 – 11.30 **Likwidacja Grobu** – **Adam Sokołowski** – Kierownik Cmentarza Komunalnego w Białymstoku
- 12.00 – 13.30 Wizyta na Centralnym Cmentarzu Komunalnym przy ul. Grudziądzkiej 192/196 zarządzanym przez firmę Urbitor Sp. z o.o. Prezentacja minikoparki Bobcat E19 niezbędnej na większości cmentarzy. Prezentacja mini ciężarówki Piaggio Porter NP6 – sprzedawanej przez Uni-Truck Sp. z o.o. wyłącznego importera i dealera firmy Piaggio w Polsce.
- 14.00 – 15.00 Obiad
- 15.00 – 16.00 Wręczenie Certyfikatów. Podsumowanie i zakończenie Konferencji

Informacje: Krzysztof Wolicki tel. 604 286 073, e-mail: biuro@stowarzyszeniefuneralne.pl

# TANEXPO 2021

## restart branżowych targów!

Katarzyna Supa



W uroczystym otwarciu targów Tanexpo 2021 uczestniczył Prezydent Światowej Organizacji Przedsiębiorców Pogrzebowych FIAT-IFTA, Marek Cichewicz. Foto: serwis prasowy Targów Tanexpo 2021

Włoskie targi zawsze były odważne, pełne nowości i prawdziwie międzynarodowe. W tym roku wykazały się jednak wyjątkową odwagą - jako pierwsze w Europie, po ponad 1,5 rocznej przerwie stworzyły bezpieczną przestrzeń do branżowych spotkań. Jesteście ciekawi, jakie były te pierwsze branżowe „postpandemiczne” targi?

### Czy panedemia coś zmieniła?

Pandemia bez wątpienia odcisnęła ślad na liczbie wystawców (180 firm z 20 krajów) i zwiedzających (blisko 5,5 tysiąca profesjonalistów głównie z Europy) obecnych na włoskich targach. Tak, było ich mniej niż na wcześniejszych edycjach, ale mimo to targi prezentowały się okazale, tętniły gwarem rozmów i wibowały energią spotkań bezpośrednich. Miałam wrażenie, że wszyscy cieszyliśmy się z naszej obecności na tych targach i chcieliśmy maksymalnie wykorzystać czas na spotkania i rozmowy przyjacielsko-biznesowe.

Termin targów był nietypowy, bo letni (1-3 lipca 2021), w trakcie wakacyjnych urlopów i wyjazdów, w czasie rozgrywek Euro 2020, w czasie gdy w wielu krajach wciąż obowiązywały restrykcje związane z przemieszczaniem, chociażby obowiązek odbycia kilkudniowej kwarantanny po przylocie do Włoch. Część przedsiębiorców strategicznie zdecydowała się odłożyć wystawiennictwo na przyszły rok - kolejna edycja Tanexpo zapowiadana jest na 7-8 kwietnia 2022. Wszyscy mamy nadzieję, że wtedy większość Europy i świata będzie wolna od pan-



Foto: serwis prasowy Targów Tanexpo 2021

demicznych restrykcji - podróżowania tylko z negatywnym wynikiem testu lub paszportem COVID-owym, noszenia maseczek w pomieszczeniach zamkniętych, zachowania dystansu, dezynfekcji czy obowiązkowego pobrania biletu na targi w internecie.

### W poszukiwaniu nowości na targach Tanexpo 2021

Na spektakularne innowacje przyjdzie nam jeszcze chwilę poczekać. Mam wrażenie, że branża koncentruje się obecnie na tym, by wyposażać się w produkty i usługi, które są niezbędne do pełnienia codziennej służby wobec Rodzin. Jeśli zaś przyjrzeć się bliżej, to widoczne są dwa główne trendy: wzrost liczby kremacji zmarłych w porównaniu z tradycyjnym pochówkiem (a co za tym idzie wzrost kreatywności we wzornictwie urn oraz rozwój technologii kremacyjnych) oraz coraz większe zainteresowanie niestandardowymi ceremoniami pogrzebowymi (a co za tym idzie na przykład personalizacja urn, rosnące zainteresowanie usługami świeckich mistrzów ceremonii, nowe formy upamiętnienia czy sposoby dekoracji miejsca ceremonii).

Artykuł został opublikowany również na blogu [www.katarzynasupa.pl](http://www.katarzynasupa.pl)



Foto: serwis prasowy Targów Tanexpo 2021



Na targach w Bolonii swoją ofertę zaprezentował również wystawca z Polski - firma Galeria Brąz Janusz Mizera. Foto: Katarzyna Supa

# POCIĄGI POGRZEBOWE, KTÓRE WIOZŁY GŁOWY PAŃSTW

Mateusz Witczak | ciekawostkihistoryczne.pl

Pociągi i pogrzeby wiele łączy. Kolej żelazna, niemal od początku swojego istnienia, była wykorzystywana do przewożenia zwłok. Stukot kół towarzyszył też ostatniej drodze wielu światowych przywódców.

Pierwsze pociągi pogrzebowe zaczęły kursować 13 listopada 1854 roku w Anglii. Wozily zmarłych oraz towarzyszących im żałobników ze stacji London Necropolis na cmentarz Brookwood. Obsługująca tę linię firma The London Necropolis and National Mausoleum Company oferowała zarówno swoim żywym, jak i martwym klientom kilka klas przedziałów, w zależności od zasobności portfela. Pociągi kursowały codziennie do 1900 roku.

Następnie liczbę kursów zmniejszono, uzależniając ją od doraźnego zapotrzebowania. Przedsiębiorstwo zakończyło działalność 16 kwietnia 1941 roku, gdy stacja początkowa została zniszczona w bombardowaniu. Podobne linie działały od XIX w. do połowy XX w. także w Australii, Finlandii i Niemczech. Nacjonalizacja przedsiębiorstw kolejowych i coraz bardziej restrykcyjne przepisy sanitarne, sprawiły, że taka forma dotarcia na pogrzeb traciła na popularności. Nie oznacza to, że zanikła zupełnie. Kolej nadal służyła przewożeniu doczesnych szczątków przywódców państw i mężów stanu. Wśród nich znajdziemy nazwiska osób, które odcisnęły znaczące piętno na historii świata.

## Droga powrotna do domu

Abraham Lincoln był szesnastym prezydentem Stanów Zjednoczonych. Został wybrany na to stanowisko w 1861. Za jego kadencji wybuchła wojna secesyjna. Doprowadził do niesienia niewolnictwa w 1865 roku, co przysporzyło mi wielu wrogów. Jednym z nich był aktor, John Wilkes Booth. To on, 14 kwietnia tego samego roku,

dokonał zamachu na Lincolna, strzelając do niego w Ford's Theatre w Waszyngtonie.

Ciało zamordowanego polityka miało zostać przewiezione do miasta Springfield w stanie Illinois, gdzie ten mieszkał przed objęciem najwyższego urzędu w państwie. Skład „Lincoln Special”, zaprzężony w lokomotywę The Old Nashville pokonał ponad 2500 km (1600 mil), zatrzymując



Pogrzeb Abrahama Lincolna

się pod drodze, m.in. w Baltimore, Filadelfii, Nowym Jorku, Cleveland i Chicago. Na każdym postoju trumna była wystawiana na widok publiczny, umożliwiając Amerykanom pożegnanie zamordowanego przywódcy. Pociąg wiozł także ciało syna prezydenta, który zmarł na tyfus w 1861 roku, w wieku zaledwie 11 lat.

## Jazda w siarczystym mrozie

Pięć lat po przejechaniu konduktu pogrzebowego w USA, na drugim końcu globu, w nadwołżańskim mieście Symbirsk (dzisiejszy Uljanowsk) przyszedł na świat człowiek, który także w ostatnią drogę udał się koleją. Włodzimierz Iljcz Lenin, przywódca rewolucji październikowej i Rosji radzieckiej, jeden z głównych teoretyków komunizmu umarł w 1924 roku. Oficjalna przyczyna jego śmierci jest nieznana. Dokumenty na ten temat mają zostać odtajnione przez Rosyjskie Archiwum Historii Socjalno-Politycznej dopiero w 2024 roku.

Martwe ciało bolszewika wyruszyło w krótką podróż po skutych mrozem torach z miejscowości Gorki na obrzeżach Moskwy do centrum stolicy. Następnie zostało wystawione w sali kolumnowej Domu Unii, skąd po trzech dniach przeniesiono je do mauzoleum na Placu Czerwonym.

Na Kremlu niemal natychmiast zaczęła się walka o władzę. Na pogrzebie

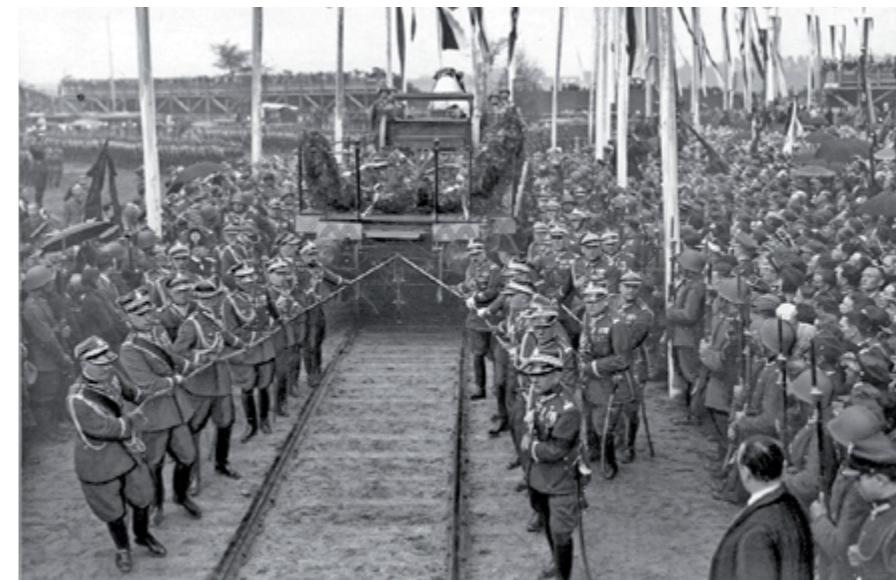


Pociąg pogrzebowy Lenina

swoje mowy wygłosili Michaił Kalinin, Grigorij Zinowiew (dwanaście lat później jego pokazowy proces i egzekucja rozpoczęły czas Wielkiego Terroru ZSRR) oraz Józef Stalin. Znamienna była nieobecność Lwa Trockiego, głównego oponenta Stalina do przejścia schedy po Leninie. Pomimo panującego zimna, setki tysięcy Rosjan przybyło pożegnać twórcę ZSRR.

## Blask tysięcy ognisk oświetlało drogę Piłsudskiemu

Józef Piłsudski nie znośił lekarzy. Dlatego pomimo pogarszającego się stanu zdrowia zwlekał z poddaniem się badaniom. Gdy zasłabł podczas



Po śmierci Józefa Piłsudskiego ogłoszono żałobę narodową

uroczystości Święta Niepodległości w 1934 roku było oczywiste, że z marszałkiem jest źle. Diagnozę postawiono jednak dopiero po kilku miesiącach, gdy było już zbyt późno na pomoc.

Opinia sprowadzonego z Wiednia lekarza, prof. Karela Wenckenbacha była de facto odczytaniem wyroku – rak wątroby. Były naczelnik państwa zmarł 12 maja 1935 roku. W całym kraju ogłoszono żałobę narodową. Po uroczystościach w Warszawie, trumnę przewieziono do Krakowa, gdzie miała spocząć w krypcie św. Leonarda na Wawelu.

Parowóz Os24 ruszył w powolną drogę na południe. Lokomotywa ciągnęła 11 wagonów, w tym ten najważniejszy – platformę kolejową z lawetą armatnią, na której leżała trumna. Gazeta Kielecka relacjonowała:

[...] zbliża się oczekiwany pociąg. Pada komenda. Żołnierze prezentują broń. Tłum obnaża głowy. Na peron wtacza się wolno parowóz, przybrany w barwy państwowe, z wielkim orłem legionowym rozpiętym na froncie. [...] W środku pociągu jasno oświetlona reflektorami odkryta platforma. Ku tej platformie zwracają się wszystkie oczy. Na lawecie armatniej, okryta białym całunem spoczywa trumna, kryjąca Zwłoki Pierwszego Rycerza Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Na trumnie maciejówka strzelecka i buława Marszałka.

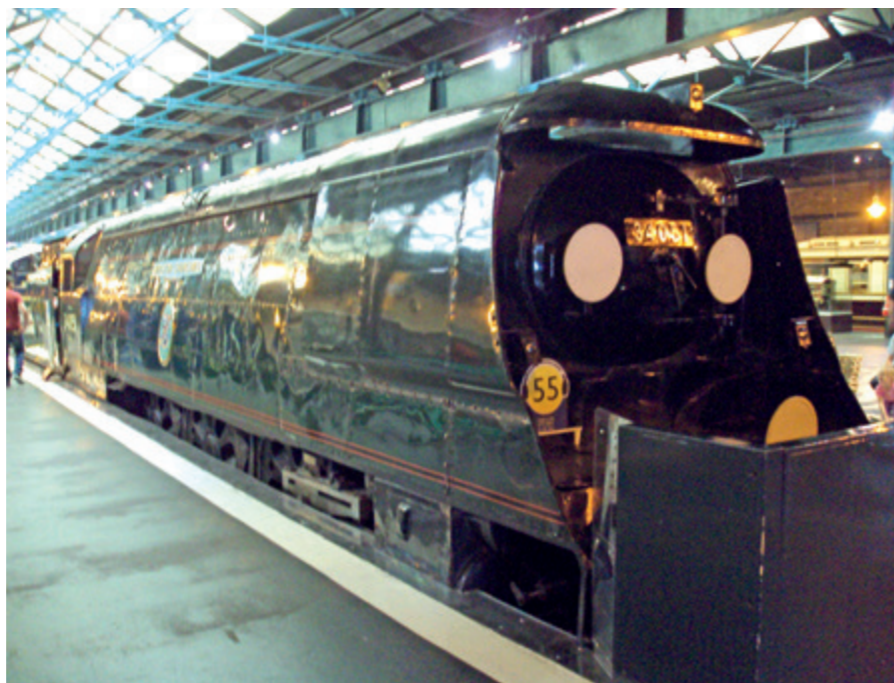
Niemal wzdłuż całej trasy konduktu ludzie rozpalili ogniska.

## Operacja „Oby nie”

W głosowaniu przeprowadzonym przez BBC w 2002 roku, Winston Churchill został uznany największym Brytyjczykiem wszech czasów. Premier, który przewodził Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej, zdobywca literackiej Nagrody Nobla, zmarł 24 stycznia 1965 roku.

Państwowy pogrzeb, jaki dla niego zorganizowano (do dziś ostatnia tego typu uroczystość na Wyspach) rozpoczął się dwa dni później. Zgodnie z dekretem królowej Elżbiety II, ciało Churchilla zostało wystawione na trzy dni w Pałacu Westminsterskim. Po mszy, która odbyła się 30 stycznia w katedrze św. Pawła, zwłoki przetransportowano po Tamizie łodzią MV Havengore do stacji kolejowej Waterloo. Tam przeniesiono je do pociągu ciągniętego przez lokomotywę nazwaną na jego cześć SR Battle of Britain class 21C151 „Winston Churchill”.

W pięciu doczepionych do niej wagonach, oprócz trumny, było miejsce dla żałobników, rodziny i przyjaciół zmarłego. Mniej więcej stukilometrowa podróż wiodła przez Barnes, Twickenham, Virginia Water, Ascot, Wokingham i Reading. Na całej trasie kondukt żałobnicy zdejmowali czapki przed przejeżdżającym pociągiem, a weterani ostatniej wojny, w pełnym



Pociąg, którym transportowano ciało Churchilla

umundurowaniu salutowali mu na pożegnanie. Co ciekawe, wszystkie szczegóły godnego pożegnania Churchilla zostały ustalone już w 1953 roku. Ich kryptonim brzmiał „Operacja OBY NIE”.

### Train Force One

Ostatni państwowy pogrzeb kolejowy miał miejsce całkiem niedawno. George W. Bush był 41. prezydentem Sta-

nów Zjednoczonych. Wprawdzie pełnił urząd zaledwie przez jedną kadencję, od 1989 do 1993 roku, to jego rządy przypadły na bardzo burzliwy okres w historii.

W tym czasie, m.in. runął Mur Berliński, przestał istnieć Związek Radziecki, wybuchła wojna w Bośni i Hercegowinie, a jego administracja zaangażowała się w konflikt na Bliskim Wschodzie. Jego następcą został Bill Clinton, a Bush spędził na politycznej emeryturze kolejnych 25 lat.

Zmarł 30 listopada 2018 roku w wieku 94 lat. Za życia prezydent słynął z miłości do pociągów, dlatego nie dziwi, że na miejsce spoczynku udał się właśnie tym środkiem lokomocji. Skład ciągnęła specjalnie poświęcona mu lokomotywa Union Pacific EMD SD70ACe „George Bush 4141”, pomalowana w kolory prezydenckiego samolotu Air Force One. Jej trasa wiodła przez 160 km, od przedmieść Huston do George H.W. Bush Presidential Library and Museum w College Station, w stanie Texas, gdzie został pochowany.

Lokomotywa Union Pacific EMD SD70ACe „George Bush 4141”, pomalowana w kolory prezydenckiego samolotu Air Force One



# Panteon Karkonoszy

## Zabytkowy cmentarz ewangelicki w Szklarskiej Porębie Dolnej

Przemysław Wiater

**W** 1844 r. w Szklarskiej Porębie Dolnej został założony cmentarz ewangelicki. Umiejscowiony on został powyżej kościoła filialnego p.w. Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny (dawny zbór ewangelicki z lat 1755-1787).

Dawny cmentarz miał formę prostokąta, który w 1885 r. został powiększony o górną część w kształcie trapezu. Początkowo był to cmentarz ewangelicki, choć z czasem były tutaj pochówki i innych wyznań, przez co nabrał charakteru komunalnego,

a ostatnie informacje o pogrzebach pochodzą z 1946 r. Pierwotnie w lewym dolnym narożniku mieścił się dom pogrzebowy, dziś całkowicie zniszczony. Przez ostatnie półwiecze cmentarz był dewastowany, część nagrobków uległa zniszczeniu bądź wywiezieniu. Być może na stosunku do tego miejsca zaważył jego pierwotny, ewangelicki charakter oraz fakt, że pochowani byli tutaj Niemcy - dawni mieszkańcy Szklarskiej Poręby.

Dla miejscowości o wyjątkowym charakterze kolonii artystów, jaką była Szklarska Poręba cmentarz ten ma znaczenie szczególne. Miejsce ostatniego spoczynku znalazło tutaj wielu twórców niemieckiej literatury i sztuki XIX i XX wieku. Pochowani są też tutaj ludzie związani z produkcją szkła artystycznego, z którego Szklarska Poręba słynęła.

Z drugiej połowy XIX wieku pochodzi znajdująca się na osi w górnej części „starego” cmentarza „kaplica Preusslerów”. W 1617 r. do Szklarskiej Poręby przybył Wolfgang Preussler, pochodzący z rodziny wymienionej w czeskich kronikach dotyczących produkcji szkła już u schyłku XV wieku. Uzyskał od właściciela tych ziem Hansa Ulricha Schaffgotscha zgodę na budowę huty szkła na Białej Dolinie nad potokiem Bieleń (dziś okolice DW „Zdrowie”). Pod koniec 1617 r. dokonano w tej hucie pierwszego wytopu szkła. W XVIII wieku Preusslerowie

do niedawna znajdujący się na polu z prawej strony, powyżej „kaplicy Preusslerów” nagrobek rodziny Sacher - specjalistów w artystycznym grawerowaniu szkła. Jego tablica inskrypcyjna została wykonana z czarnego, nieprzezroczystego szkła zwanego marblitem, na którym napis został najpierw wygrawerowany, a następnie położony. Nagrobek powstał około 1910 r., niestety jego płyta inskrypcyjna została rozbita w marcu 1998 r.

Miejsca spoczynku mają też tutaj inni miejscowi artyści, jak mistrz malarstwa na szkle Julius Ludwig

(1850-1918), który pochowany został na lewym polu, zaraz za główną bramą cmentarza, czy mistrz szlifierski Ernst Wriese (1854-1914) i jego syn, który kontynuował zawód ojca Alfred Wriese (1882-1914). Pomnik nagrobny tej rodziny znajduje się jako pierwszy w prawym dolnym narożniku, powyżej nieistniejącego domu

„Gdy przejmujemy zabytki kultury - można mówić tylko o depozycie. To, co należy do kultury jakiegoś narodu, pozostaje na zawsze jej dorobkiem i chlubą. Depozytariusz zaś bierze na siebie zarazem obowiązki. Po tym, czy je wypełnia, ocenia się jego kulturę; rozliczyć go z tego ma prawo Europa, gdyż i to, co stworzyli Niemcy, i to, co stworzyli Polacy - należy do wspólnej kultury europejskiej.”

prof. Jan Józef Lipski

założyli w okolicach Szklarskiej Poręby kolejne dwie huty, które z czasem popadły w ruinę. Produkcję szkła przejęła najbardziej znana z tutejszych hut szkła - „Józefina” powstała w 1842 r., która osiągnęła światową sławę i uznanie. Kilka wcześniejszych, barokowych nagrobków rodziny Preussler znajduje się na północnej ścianie kaplicy cmentarnej przy ul. Piastowskiej.

Na cmentarzu w Szklarskiej Porębie Dolnej miejsce pochówku znalazło wiele innych osób, które zajmowały się wytwarzaniem i zdobieniem szkła artystycznego. Szczególną uwagę zwracał

pogrzebowego. W połowie dolnej części cmentarza, na prawo od głównej alejki pochowany jest mistrz szlifierski August Wennrich (1825-1878), a trochę powyżej, po tej samej stronie spoczywa mistrz szlifierski Oskar Simon (1874-1927). Obaj wywodzili się ze starych, zasłużonych dla hutnictwa szkła rodów. Na lewo, powyżej „kaplicy Preusslerów” znajduje się nagrobek mistrza hutniczego Ernsta Liebiga (1859-1927), a w połowie górnej części cmentarza, na lewo od głównej alejki pochowany został mistrz hutniczy Hermann Wennrich (1864-1931).

Na cmentarzu znajduje się większa liczba grobów osób związanych z historią szklarskoporebskiego hutnictwa szkła.

Cmentarz w Szklarskiej Porębie Dolnej znany jest jako miejsce ostatniego spoczynku filozofa i literata Carla Hauptmanna (1858-1921), starszego brata laureata literackiej Nagrody Nobla Gerharta Hauptmanna. Rozkochany w Karkonoszach Carl Hauptmann swoje idee filozoficzne propagował poprzez literaturę. Do jego najbardziej znanych utworów należy „Księga Ducha Gór”, niedawno przetłumaczona na język polski. Wspomnieć trzeba o dokonaniu przez pisarza korekty literackiej tłumaczenia na język niemiecki powieści Wł. Reymonta „Chłopi”. Jego wkład w nadaniu prze-



Płyta nagrobna Carla Hauptmanna

kładowi doskonałej formy przyczynił się do przyznania Wł. Reymontowi w 1924 r. Nagrody Nobla, gdyż jury korzystało z niemieckiego przekładu. Pomnik nagrobny Carla Hauptmanna ustawiony został z prawej strony, zaraz za murem powyżej „kaplicy Preusslerów”. Zaprojektowany został przez jego przyjaciela, wybitnego wrocławskiego architekta prof. Hansa Poelziga. Ufundowano go ze składek przyjaciół Carla Hauptmanna i uroczyście odsłonięto 23.06.1925 r. Umieszczony na nim napis pochodzi z dziennika pisarza:

*„Spoczywam tu pod różą  
i pod koniczyną,  
Pod nimi przenigdy  
nie zaginę.  
I każda łza żalności,  
która spłynie z Twego oka  
sprawi, że mój grób  
wypełni się pamięcią,  
Zaś za każdym razem  
gdy jesteś wesół  
Mój grób pełen jest  
pachnących róż.”*  
(tłum. aut.)

Z tym pięknym pomnikiem, który wieńczy symboliczny, zrywający się do lotu znad płomieni ptak, powojenna historia obeszła się brutalnie. Został on przez wandalów niemal doszczętnie rozbity. W latach 1982-1983 pomnik nagrobny Carla Hauptmanna na wniosek Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Jeleniej Górze został poddany rekonstrukcji, a obecnie ustawiony jest koło muzeum – Domu Hauptmannów w Szklarskiej Porębie, a na cmentarzu znajduje się granitowa płyta.

W prawym górnym narożniku, pod murem znajdują się dwa nagrobki rodziny Bölsche. Wilhelm Bölsche (1861-1939) należał do jednej z najciekawszych postaci miejscowej kolonii artystów. Pisarz i biolog, popularyzator idei ochrony przyrody, biegły dziennikarz, krytyk literacki, zaprzyjaźnił się z Carlem i Gerhartem Hauptmannami jeszcze w latach osiemdziesiątych XIX wieku, a następnie zamieszkał w Szklarskiej Porębie. Jego sława sięgała daleko poza granice Niemiec. Wiele jego prac przetłumaczonych zostało na język polski: „Szkice zoologiczne”, „Dni stworzenia”, „Miłość w przyrodzie” i „O pochodzeniu człowieka”. W latach trzydziestych Wilhelm Bölsche stworzył karkonoskie muzeum geologiczno-przyrodnicze, które mieściło się przy ul. Muzealnej 5. Prowadził z balkonu swego domu przez lunetę obserwacje astronomiczne, co budziło wśród mieszkańców Szklarskiej Poręby niekłamany podziw. Właśnie dzięki tym obserwacjom stał się, jak sam siebie żartobliwie określał „władcą Karkonoszy”. Wilhelm Bölsche pozostawił olbrzymie, składające się z paru tysięcy listów archiwum przechowywane w zbiorach wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej. Dawniej jego imieniem nazwano drogę z Marysina na Śnieżne Kotły (dziś szlak żółty) oraz grań dzielącą Duży Śnieżny Kocioł od Małego. Szklarska Poręba uczciła swojego mieszkańca nadaniem honorowego obywatelstwa. Jego nagrobek ozdobiony został wierszem Angelusa



Niszczące nagrobki

Silesiusa, najwybitniejszego śląskiego poety doby baroku:

*„Człowieku, co kochasz  
W to się zamienisz  
Gdy kochasz Boga  
zamienisz się w Boga,  
Gdy kochasz ziemię,  
Zamienisz się w ziemię.”*  
(tłum. aut.)

Obok, w bliźniaczym nagrobku pochowane zostały jego żona Johanna z d. Walther (1863-1923) i córka Johanna (1900-1935), która pełniła funkcję jego sekretarki.

W niewielkiej odległości, na prawo od dawnej alejki biegnącej równolegle do cmentarnego muru znajduje się nagrobek Hannsa Fechnera (1860 - 1931) i jego trzeciej żony Hannah z d. Riehm (1865 - 1934). Na tym skromnym nagrobku widnieją fascimile podpisów małżonków oraz ich nazwiska i lata życia. Hanns Fechner był znanym malarzem, grafikiem, portrecistą pruskiego dworu królewskiego, profesorem berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych. Na skutek nieszczęśliwego wypadku, któremu uległ około 1910 r. utracił wzrok. W Szklarskiej Porębie Średniej mieszkał w wiejskiej chacie przy ul. Dolnej 9. Był członkiem honorowym „Stowarzyszenia Artystycznego Św. Łukasza w Szklarskiej Porębie”, jednym z założycieli „Śląskiego Związku Teatrów Ojczyznianych” czy pomysłodawcą organizowanego w Szklarskiej Porębie festynu z okazji Nocy Św. Jana. Ociemniały Fechner żonie dyktował wspomnienia ze swego artystycznego życia. Opowiadał o ludziach, których portre-

tował, nadając książce tytuł „Ludzie, których malowałem”. Hannach Fechner spędziła dwadzieścia lat na misji katolickiej w Indiach, zakładając tam wiele szkół i przedszkoli. Po powrocie z misji propagowała indyjską kulturę.

Na cmentarzu w Szklarskiej Porębie Dolnej pochowany został też inny z „lukaszowców” Georg Wichmann (1876-1944). Był on uczniem prof. Carla E. Morgensterna, który zaraził go miłością do Karkonoszy. W Szklarskiej Porębie Georg Wichmann zamieszkał w domu na Wzgórzu Paderewskiego 5. Jego ulubionym tematem były Śnieżne Kotły. Niestety jego grób nie dochował się do dziś. Nie zachował się też grób jego kolegi artysty - malarza Hansa Oberländera.

W górnej części cmentarza, po jego lewej stronie, niedaleko od bocznej bramy cmentarnej, niedaleko od siebie znajdują się dwa nagrobki Maxa Schlickera i Gustava Bertholda. Max Schlicker (1862-1936) był właścicielem znanej winiarni i hurtowego składu win. Jego lokal znajdował się przy ul. Jedności Narodowej 16 (obecnie kawiarnia „Kaprys”). Winiarnia była miejscem spotkań artystów i literatów. Niestety nagrobek Maxa Schlickera uległ wiosną 1998 r. częściowej dewastacji. Gustav Berthold był dyrektorem i dyrygentem stojącej na wysokim poziomie tutejszej orkiestry uzdrowskiej. Szczególnie popularne były jej letnie występy organizowane w muszli koncertowej w parku miejskim.

Z lewej strony, w górnej części cmentarza, przy murze znajduje się

wykonany z granitu grobowiec rodziny Brandt. W swojej neoklasycyzmie formie nawiązuje do antycznego pomnika nagrobnego typu „cippus”, szeroko znanego na ziemiach Cesarstwa Rzymskiego. Jest on ciekawym przykładem kamieniarki nagrobnej sięgającej do antycznych wzorców.

Dziś stan zabytkowego cmentarza w Szklarskiej Porębie Dolnej przy ul. Waryńskiego jest zły. Od lat 90. ubiegłego stulecia trwają, niestety dość niemrawe starania mające na celu zachowanie historycznego charakteru tego miejsca. Sprawa jego uporządkowania jest z jednej strony tematem dyżurnym, z drugiej nie pociąga za sobą zbyt wielu realnych działań. Niedługo Niemcy z zaprzyjaźnionego Bad Harzburg przekazali kwotę 10 tysięcy marek na uporządkowanie cmentarza, ale ostatecznie nikt nekropolii nie posprzątał. W 2017 roku miasto wypowiedziało umowę z Fundacją MEMENTO, która podjęła się swego czasu opieki nad terenem poniemieckiego cmentarza w Szklarskiej Porębie Dolnej i zachowania charakteru nekropolii, wobec absolutnego braku zainteresowania i brakiem wypełniania warunków umowy, bezczynności i braku kontaktu z Fundacją.

Mieszkańcy Szklarskiej Poręby kilkakrotnie w ostatnim czasie porządkowali cmentarz, podczas społecznych akcji. Obecnie w porozumieniu z konserwatorem zabytków trwa opracowywanie koncepcji przyszłego zagospodarowania nekropolii.



Odrestaurowany nagrobek



Nagrobki Johanny i Wilhelma Bölsche

# Życie człowieka w cieniu skrzydeł Thanatosa, czyli rozwojowe zmagania ze śmiercią

## część II

Dr Marta Anna Sałapata

„Tożsamość jest związana z jednej strony – z autopercepcją jednostki, z drugiej – postrzeganiem innego, jak też z identyfikacją z określoną grupą oraz przypisaniem do grupy przez innych”. W kontekście podjętego w tym miejscu wątku, fakt śmiertelności człowieka widoczny jest we wszystkich wyszczególnionych powyżej sferach. Wpisuje się wyraźnie w postrzeganie jednostki przez samą siebie (Ja też jestem śmiertelny), widzenie innych (którzy umarli bądź umierają), jak i identyfikację z wszystkimi pozostałymi istotami, które nawet bez względu na różnice międzygatunkowe, ulegają upływowi czasu.

Tożsamość człowieka kształtuje się przez całe jego życie. Poczucie bycia sobą, pojawiające się w chwili, gdy dziecko w lustrze ‘zobaczy’ siebie, a nie towarzysza do zabawy, wraz z cechami pozwalającymi na rozpoznanie i identyfikowanie jednostki ze względu na przynależność społeczną, podlega nieustannym zmianom, weryfikacjom i przekształceniom. Wynikają one zarówno z indywidualnego rozwoju jednostki jak i z relacji pomiędzy nią samą a środowiskiem, którego integralną część stanowi. Taką, całościową propozycję rozwoju jednostki w ciągu życia, ze szczególnym naciskiem na mechanizmy psychospołeczne, przedstawił Erik H. Erikson. Jego zdaniem – jak zauważa Klaus Hurrelmann – „najważniejszym warunkiem wstępnym w konsolidacji osobowości jest przechodzenie przez różne, kolejne kryzysy w okresie dzieciństwa i adolescencji: każdy okres ludzkiego rozwoju zaznacza się rozwiązaniami takich kryzysów, istotnymi dla

samo doświadczenia w jego związkach z wewnętrznym i zewnętrznym światem”. Dlatego też dla Eriksona tożsamość to „(...) coś więcej niż tylko suma identyfikacji z dzieciństwa. Jest to nawarstwione doświadczenie, zdolność ego do integrowania wszystkich wcześniejszych identyfikacji z niestałością libido, z wrodzonymi uzdolnieniami oraz z szansami oferowanymi przez role społeczne”.

Konflikt rozwojowy pierwszej fazy (okres niemowlęcy) dotyczy napięcia pomiędzy podstawową ufnością a podstawową nieufnością. Źródłem owej ufności, która stanowi według Eriksona „najbardziej fundamentalną przesłankę witalności”, jest relacja dziecka z matką (bądź inną osobą znaczącą, pełniącą rolę matki). Dziecko w tym okresie wymaga osobistej i stałej obecności osób znaczących, aby mogło osiąść umiejętność orientacji w świecie, umacniać związki uczuciowe i mieć odwagę podejmowania wyzwań, stawianych przez kolejne etapy rozwoju. „Już

w swych najwcześniejszych doświadczeniach dziecko spotyka się z podstawowymi modalnościami swojej kultury. Najprostszą i najwcześniejszą modalnością jest „dostać”, nie w znaczeniu „iść po coś i to dostać”, lecz jako otrzymywanie i przyjmowanie tego, co jest dane – w rzeczywistości nie jest to takie łatwe”. Nie przychodzi bowiem jednostce bez trudu bezwarunkowa akceptacja zastanego porządku rzeczy. Dlatego też dziecięce niezadowolenie wyrażane jest zazwyczaj za pomocą płaczu, jako jedynej, jak na razie, znanej metody protestu. W tym miejscu nasuwają się skojarzenia ze słowami zawartymi we wprowadzeniu do książki na temat śmierci, przeznaczonej dla duszpasterzy rzymskokatolickich: (Śmierć) „jest procesem przewijającym się przez całe życie. I każdy człowiek, który przypatruje się własnemu życiu oraz swojego otoczenia, musi po prostu zauważyć ślady śmierci we wszystkim, co żyje, i pogodzić się z tym faktem”. Konotacja chrześcijańska sprawia iż

oczywiste są tu słowa: musi zauważyć i pogodzić się z tym faktem (bowiem życie tu na ziemi jest tylko pewnym etapem, który w rezultacie prowadzi nas do życia w jedności z Bogiem Ojcem w niebie). Taka jest kolej rzeczy. Pomimo tego niejednokrotnie człowiek pyta: dlaczego mnie, dlaczego komuś z moich bliskich przeznaczone jest odejść? I – jak się okazuje – nie bez przyczyny siłą witalną pierwszej fazy rozwoju tożsamości, jest właśnie nadzieja. Erikson formułuje to w formie residuum tożsamościowego: „Jestem nadzieją, jaką mam i daję”. Jest to kategoria, która wraz z poczuciem ufności, wyraża potencjał jednostki we włączaniu się do świata, w którym przyszło jej funkcjonować. To pierwotny składnik, który umożliwia człowiekowi nieustanne zawierzenie innym. I, jak pisze Julita Orzelska, „nadzieja nie musi oznaczać jedynie oczekiwaniami, ale aktywne zaangażowanie na rzecz działań otwartych na cel, który wiąże się z ożywianiem nadziei, jak również życie z nią. Filozofia nadziei ważna pedagogicznie musi uwzględniać pęknięcie, jeśli nie przepaść wobec pewności i spokojnego oczekiwaniami”. Nadzieja jest zatem ogromnym całonocnym potencjałem jednostki w ścieraniu się ze świadomością i obecnością śmierci, doświadczaniem straty i przeżywaniem żałoby.

Autonomia to inaczej możliwość samostanowienia. W przywoływanej koncepcji stanowi ona drugi filar kształtowania się tożsamości jednostki, (pomiędzy 2 a 3 rokiem życia dziecka), i polega na nabywaniu umiejętności w określaniu „ja” i „ty”, „mnie” i „moje”. To pierwszy moment w życiu dziecka, w którym „wyraża się pierwsza emancypacja, mianowicie od matki i jej ścisłej kurateli”. Umiejętności panowania nad własnym ciałem dają dziecku możliwość samostanowienia, swobodnego przemieszczania się, sięgania po przedmioty, do „demonstrowania własnej woli”. Wedle popularnego powiedzenia, dzieciom do trzeciego roku życia rodzice nakazują chodzić i mówić, natomiast powyżej trzeciego roku życia nakazują nigdzie nie chodzić i niczego nie mówić. Słowa te ilustrują fakt, iż przez wielu rodzi-

ców autonomiczne zachowania dzieci traktowane są jako kłopotliwe i niewygodne. Niestety prowadzić to może do nadkontroli, która jest jednym z elementów wpływających na pojawienie się „trwałej podatności na zwątpienie i zawstyżenie”. Drugim elementem, któremu Erikson w swej analizie poświęca wiele miejsca, jest sfera analności dziecka i umiejętności kontrolowania przez nie procesów zatrzymywania i wydalania.

Napięcie pomiędzy poczuciem autonomii a poczuciem wstydu i zwątpienia jest tak samo konieczne jak omówiony powyżej konflikt pomiędzy ufnością a nieufnością. Pozwala dziecku na poznanie frustracji występującej w sytuacjach ograniczających jego swobodę, jest to jakby przedsmak tego, co niesie ze sobą coraz bardziej aktywne uczestnictwo w życiu społecznym. Niemniej jednak dziecko musi odczuwać obecność dorosłego, by chronił je przed niebezpieczeństwami nowego świata i nowych możliwości, z których nie potrafi ono jeszcze roztropnie korzystać. Potrzebna jest jednostce w dalszym ciągu stałość i poczucie bezpieczeństwa, „która pozwala jej ufnie oczekiwać, że autonomia uzyskana w dzieciństwie, nie zostanie jej później odebrana”. Niestety, w przypadku doświadczania choroby, cierpienia i śmierci, jednostka traci ją niemalże natychmiast.

Sytuacja choroby, w której dopiero poznawane i opanowywane ciało zaczyna odmawiać posłuszeństwa, gdy pojawiają się nieprzewidywalne i nie(z) rozumiane reakcje organizmu, zaburza zawiązany z tą fazą przyrost tożsamościowy, który wyraża się w sformułowaniu: „jestem tym, co wyraża moja wolna wola”. Niepowodzenia związane z brakiem możliwości utrzymania kontroli nad własnym ciałem, wynikające chociażby z symptomów choroby jak i konieczności dopuszczenia do siebie działań personelu medycznego, wywołują w dziecku narastające poczucie wstydu. „Opiera się on na świadomości, że jest się całkowicie wyekspozowanym i obserwowanym (...)”, że jest się w centrum uwagi, niekoniecznie życzliwej i wspierającej. Jak pisze Maria Bogumiła Pecyna

„niezależnie od wyróżnionych problemów i sytuacji chorowania, dzieckiem chorym może być każde, które źle się czuje. Nieważne, czy chodzi tu o banalny katar, czy też poważne objawy kliniczne”. Niestety, wielokrotnie dorośli wykazują skłonność do bagatelizowania czy wręcz umniejszania dziecięcych przeżyć i odczuć. Przy okazji przeprowadzania różnorodnych zabiegów medycznych, mówiąc: „No, taki duży jesteś a płaczesz”, odbiera się dziecku prawo do wyrażania własnych emocji, do reakcji zgodnych z odczuciami konkretnej chwili. Dziecko zostaje zawstyżone w chwili, gdy jest najbardziej bezbronny i odarte z wszelkiego poczucia pewności, gdy cierpi. Zarówno literatura przedmiotu poświęcona opiece nad chorym dzieckiem jak i głosy praktyków, zwracają szczególną uwagę na fakt i jakość obecności przy dziecku osób bliskich, które mogą dziecko zarówno wspierać jak i deprecjonować. Według przywoływanej uprzednio J. Orzelskiej, może dojść zjawiska określonego jako „paraliż woli”, który prowadzić może do szkodliwych skutków dla potencjału twórczości. Jak pisze Erikson „zakres autonomii, którą rodzice mogą dać swym małym dzieciom, zależy od ich własnej godności i poczucia osobistej niezależności. Tak jak poczucie ufności dziecka jest wyrazem zdecydowanej i realistycznej wiary rodziców, tak jego poczucie autonomii jest odzwierciedleniem ich godności jako jednostek”.

Jakość uzyskanej przez jednostkę autonomii, budowanej na uprzednio pojawiającej się ufności, wpływa na kryzys fazy kolejnej, który polega na ścieraniu się inicjatywy z poczuciem winy. Na tym etapie, obejmującym czwarty i piąty rok życia dziecka, następuje doskonalenie umiejętności: przemieszczania się oraz poznawania języka, który pozwala jednostce na coraz konkretniejsze komunikowanie się, pojawia się również nowa umiejętność – wyobraźnia. Jest ona w tej fazie zdobywczą tożsamości, co wyraził Erikson w residuum brzmiącym: „Jestem tym, kogo umiem wyobrazić sobie jako siebie”. Do kryteriów poczucia inicjatywy zalicza on „radość rywalizacji, wytrwałość skupienia na celu, przyjemność



# „Tylko mnie, proszę, spal”

Monika Kucia | [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)

osiągnąć”. Dziecko w tym czasie charakteryzuje się „pewną nadwyżką energii, która umożliwia mu szybkie zapominanie o niepowodzeniach i zbliżanie się do tego, co uważa za pożądane”. Ponadto utwierdza się ono w przekonaniu kim jest i coraz bardziej staje się sobą, jednocześnie potrafi wyobrazić sobie siebie w rolach, które uznaje za atrakcyjne, godne pożądania. Dlatego też „potrzebuje innych osób, poza członkami rodziny, dla eksperymentowania na rozmaitych typach zachowań i celów, poza strefą życia rodzinnego”. Charakteryzuje je otwartość na świat i odważne jego poznawanie, szczególnie przez pryzmat osobistego przykładu dorosłych. W stadium tym formuje się ‘wielki władca inicjatywy, czyli sumienie – kamień milowy indywidualnej moralności. Fakt ten sprawia, iż działania ocenione przez dziecko jako „nieodpowiednie” czy doświadczane porażki, skutkować mogą poczuciem winy i niepokoju.

Wiele z dotychczasowych badań nad percepcją śmierci i kształtowaniem się postawy wobec niej u dzieci ukazuje, iż determinowana jest ona wiekiem dziecka. Jacques Bréhant konstatuje, iż kształtowanie się pojęcia śmierci u dziecka ma miejsce pomiędzy piątym a dziewiątym rokiem życia. „Należy zaznaczyć, bardzo wyraźnie, że nakreślone wyżej granice wieku są ustalone na podstawie średniej. Od średniej tej mogą być – i są – odchylenia zarówno w górę, jak i w dół. Oznacza to, że u niektórych dzieci opisane sposoby ujmowania śmierci mogą pojawić się wcześniej, w porównaniu ze średnią, bądź później”. Jednakże piąty rok życia dziecka stanowi początek nowego etapu w rozumieniu pojęcia śmiertelności. Bardzo istotny jest w tym obszarze rozwój kompetencji językowej. Dziecko może zapytać o wiele rzeczy „by je zupełnie źle zrozumieć”. Okazuje się zatem, iż szczególną uwagę skierować należy na to, jak interpretuje ono zdarzenia i jaką w nich widzi swoją rolę. Natomiast zdaniem współczesnych rodziców, jak pisze między innymi Anna Czyńska, „pytania o śmierć należą do tych, w obliczu których czują się wyjątkowo bezradni”, i stosowane przez nich strategie (nie)odpowiadania na

pojawiające się dziecięce pytania można opisać za pomocą „metafory czarnej dziury w języku i mowach całych rodzin, dezintegracyjnej ciszy”. Potwierdzenie tych spostrzeżeń odnajdujemy również u Zygmunta Baumana, który mówi nie tylko o kłopotliwym milczeniu, skrywaniu bezradności i niemocy, ale o wypieraniu śmierci jako takiej, co prowadzi do powstawania sygnalizowanych już, licznych eufemizmów i przemilczeń.

Wedle słów praktyków opiekujących się chorymi dziećmi „najłatwiej jest dojść do porozumienia z dzieckiem w wieku szkolnym: jego psychika jest wówczas jak gdyby na pograniczu: jeszcze nie ma swojej wykształconej osobowości i ciągle potrzebuje opieki, ale jest w stanie już zrozumieć sytuację, zwłaszcza jeśli potrafimy mu ją uświadomić (...) nie zatajając prawdy”. Okres szkolny, o którym mowa powyżej, wedle koncepcji E.H. Eriksona stanowi „społecznie najbardziej znaczący” etap w kształtowaniu się tożsamości, kluczowy dla przebiegu procesu uczenia się-nauczania, określony przez autora jako faza adekwatności. Jak podaje Witkowski, „w tej fazie rozwojowej w grę wchodzi, ni mniej, ni więcej, tylko rozwinięcie i podtrzymywanie w dzieciach pozytywnej identyfikacji z tymi, którzy są kompetentni”, ze względu zaś na powszechny obowiązek szkolny, który stawia dziecko wobec zupełnie nowych wymagań oraz relacji społecznych, szczególnie kompetentnymi są dla dziecka nauczyciele. Samoświadomość dziecka i jego samoocena „wzbogacają się o te cechy, które określają stosunek ucznia

do jego podstawowych obowiązków i zapewniają mu odpowiednią pozycję w klasie”, a są nimi w szczególności: obowiązkowość, staranność, posłuszeństwo i umiłowanie zdobywanej wiedzy. Według Eriksona dziecko w tym okresie dąży do „robienia rzeczy dobrze a nawet perfekcyjnie”, co niesie ze sobą jednak pewne niebezpieczeństwa. „Życie rodzinne może nie przygotowywać do szkolnego życia, a szkolne życie może prowadzić do rozczarowań (...)", zazwyczaj bowiem w domu rodzinnym dziecko stanowi centrum uwagi i każde jego osiągnięcie rozwojowe jest premiowane. Przestrzeń klasy szkolnej jest natomiast dzielona przez nie z innymi uczestnikami procesu nauczania, co daje dziecku możliwość porównywania siebie i swych osiągnięć na tle reszty grupy. Ponadto okazać się może, iż działania dziecka nie uzyskują aprobaty w oczach nauczyciela. Pojawia się zatem konflikt na linii pracowitość vs poczucie niższości, którego rozstrzygnięcie wpływa na tworzenie się określonej skali wartości, za pomocą której mały człowiek ocenia siebie i swoje otoczenie. Występujące w nadmiarze poczucie nieadekwatności i niskiej wartości odbiera dziecku przyjemność z wykonywania jakiegokolwiek czynności i prowadzi do przekonania, że nigdy nie będzie się wystarczająco dobrym, kompetentnym. W rezultacie zniechęca to do wysiłku, pozbawia wytrwałości, co okazuje się niebezpieczne dla kształtowania się tożsamości, szczególnie w kontekście residuum tej fazy, które brzmi: „Jestem tym, co mogę nauczyć się wprawiać w ruch”.



## Dr Marta Anna Sałapata

Pedagożka, filozofka, wolontariuszka hospicyjna, naukowczyni związana z Instytutem Pedagogiki Akademii Pomorskiej w Słupsku. Zajmuje się zagadnieniami z zakresu tanatopedagogiki, sytuacji trudnych i kształtowania się tożsamości jednostki. Absolwentka Instytutu Psychologii Zdrowia Polskiego Towarzystwa Psychologicznego w obszarze pomocy psychologicznej i interwencji kryzysowej oraz studiów podyplomowych Zintegrowana edukacja wczesnoszkolna i przedszkolna. Swoją pracę doktorską poświęciła analizowaniu postaw nauczycieli edukacji wczesnej wobec śmierci (UMK 2012 r.)

Tyle powiedziała mi matka, gdy spytałam, jaki chce mieć pogrzeb. Może jeszcze nie czas na tę rozmowę, może on nigdy nie nadejdzie. Chciałabym wiedzieć, chciałabym Cię odprowadzić godnie, Mamo, z poszanowaniem tego, co dla Ciebie ważne.

– A jaki ty chciałbyś mieć pogrzeb? – pytam Adama Struga, muzyka i poety, z którym robiliśmy wspólnie wydarzenie „Stypa. Rytuał utraty” w Muzeum Etnograficznym w Warszawie w czasie Festiwalu Gorzkie Żale w 2016 r.

– Najchętniej w ogóle nie miałbym pogrzebu, bo chciałbym żyć wiecznie. Ale skoro to niemożliwe, to „księdza do mnie nie wołajcie, niech nie czyni zbędnych szop” – odpowiada.

## NIEŻYWY NIE ISTNIEJE

Ceremonia pogrzebu, podobnie jak innych rytuałów przejścia, została w Polsce niemal całkowicie zaanektowana przez Kościół katolicki. Taki pogrzeb ma przynieść wierzącym pociechę duchową oraz wsparcie braci i sióstr w wierze, choć bywa nudnym obrzędkiem wyklepywania formułek, w cenie około tysiąca złotych. Coraz częściej organizuje się pogrzeby świeckie, które prowadzi mistrz ceremonii, posługujący się własnym cennikiem. Ich celem jest godne pożegnanie zmarłego w duchu jego poglądów i jednocześnie uniknięcie skojarzeń z rytuałem religijnym. Byłam na pięknym pogrzebie zmarłego nagle Piotra Bikonta, drogę do grobu wyznaczali artyści grający na

instrumentach w różnych częściach cmentarza. Wspaniale o ojcu mówiła Maniucha Bikont, przemawiał zakonnik, przyjaciele, polscy Tatarzy i inni bliscy. Scenariusz napisała im rozpacza. Na jednej ze stron mistrza ceremonii znalazłam ramowy przebieg pogrzebu. Jest w nim w punkcie czwartym: „Opowieść o historii życia zmarłego”, a w piątym: „Minuta ciszy”.

## WYJŚCIE POZA SCHEMAT? CHYBA NIEKONIECZNIE

O śmierci i żałobie nie myśli się dziś raczej w kategoriach wzbogacających doświadczeń duchowych i wspólnotowych. Czuwanie przy zwłokach wciąż wydaje się bardziej osobliwe niż poród we własnej wannie czy spektakularny rozwód z odejściem od siebie w dwóch różnych kierunkach, co zrobili w swoim słynnym performansie Marina Abramović i Ulay (Frank Uwe Laysipen).

„Wydaje mi się, że nigdy jeszcze nie byliśmy pod tak silnym naciskiem kultury masowej, która przedstawia taki obraz życia, jakbyśmy tego życia w ogóle nie tracili. Stwarzanie obrazu życia bez utraty to jej podstawowe oszustwo” – powiedziała zmarła niedawno Maria Janion w wywiadzie, który przeprowadziła z nią Katarzyna Bielas w 2002 r. („Wysokie Obcasy”). Kultura Zachodu wypiera śmierć, spycha ją do szpitala, hospicjum, knebluje, włączając zawczasu przycisk „mute”. Powiadomienia o śmierci przychodzą najczęściej bezgłośnie poprzez wiadomości tekstowe.

Przywrócenie ludziom śmierci to zadanie trauerbegleiters, czyli „towarzysza w żałobie”, zatrudnianego do pomocy w oswojeniu śmierci w alternatywnych domach pogrzebowych w Niemczech. Na kurs przygotowujący do wykonywania tego zawodu wybrała się do Berlina Anja Franczak, kulturoznawczyni, producentka filmowa i wolontariuszka w hospicjum. Anja tłumaczy:

„W naszej kulturze obcowanie ze śmiercią dzieli się na trzy różne obszary: czas umierania, czas pożegnania i czas żałoby. Bliscy osoby umierającej są konfrontowani na każdym z tych etapów z zupełnie innym środowiskiem. Chory w ostatnich dniach życia przebywa najczęściej w szpitalu. Wtedy rodzina kontaktuje się głównie z lekarzami i personelem medycznym. W momencie śmierci radykalnie się to zmienia. Szpital traci zainteresowanie nieżywym pacjentem, przestaje on mieć jakiegokolwiek znaczenie w systemie. Do akcji wkracza branża funeralna. Przez tydzień lub dwa rodzina spotyka się z całkiem innymi osobami: pracownikami zakładów pogrzebowych, kwiaciarni, kancelarii i cmentarza, restauracji, która urządza stypę. Nie są to jednak zwykle osoby posiadające umiejętności pracy z ludźmi, zwłaszcza z ludźmi w kryzysie. W momencie szykowania samej ceremonii pogrzebowej te relacje i tak znów się przerywają. Pojawia się bowiem Kościół albo instytucja świecka organizująca wydarzenie w sposób mniej lub bardziej schematyczny. Na dodatek po pogrzebie ludzie zostają sami. Mogą li-

czyć ewentualnie na pomoc w ramach rodziny, tylko niewielka część z nas szuka profesjonalnego wsparcia u terapeutów”.

Śmierć bliskich jest dla nas czymś spoza doświadczenia, nie wiemy, jak się z nią obchodzić, dlatego zlecamy organizację całego procesu wyspecjalizowanym usługodawcom.

Anja podkreśla: „Śmierć uległa profesjonalizacji, medykalizacji i technologizacji. Kiedyś każdym z tych etapów aktywnie zajmowali się bliscy osoby umierającej, towarzyszyli jej przy umieraniu, potem dbali o ciało, przygotowywali je do pochówku. Teraz dzieje się to za zamkniętymi drzwiami. Nie jesteśmy nawet świadkami czynności wykonywanych przy umierających i zmarłych. To wpływa na nasz stosunek do śmierci, bo wiadomo, że brak wiedzy i doświadczenia potęguje lęk. Dlatego śmierć stała się tabu”.

## BĘDĘ CI TOWARZYSZYĆ

Niemieckie alternatywne domy pogrzebowe starają się łączyć te trzy sfery. Są miejscem edukacji, organizują spotkania, grupy wsparcia dla osób w żałobie i specjalistyczne wykłady. Jak mówi Anja: „Usługi takich domów pogrzebowych krążą nie tylko wokół śmierci, lecz są także częścią życia.

Innowacja polega m.in. na tym, że zapraszają bliskich do aktywnego udziału, przygotowują zmarłego do pogrzebu, ustalają przebieg rytuału pożegnania. Dzięki osobistemu zaangażowaniu bliscy mają szansę odzyskać siłę. Wtedy całkiem inaczej przechodzi się przez żałobę”.

W filmie Rzeka tajemnic (reż. Clint Eastwood, 2003) pokazana jest przejmująca scena w zakładzie pogrzebowym. „Myślał pan o kwiatach? A co z nekrologiem?” – zadaje pytania pracownik takim tonem, jakby załamany po stracie córki ojciec (gra go Sean Penn) zamawiał meble kuchenne na wymiar. „Gdzie jest moja córka? Chcę ją zobaczyć” – mówi jedynie bohater i wchodzi do kostnicy. Patrzy na martwą twarz dziewczyny, łka i żegnając się z nią, kładzie na jej ciele przykrytym prześcieradłem piękną sukienkę.

Kulturze ludowej towarzyszyło przekonanie, że w momencie śmierci czas się zatrzymuje. Dlatego zasłaniano lustra, zatrzymywano zegary, stawiano odwrócone krzesła na stół, dopóki nie przyszli goście na stypę. Adam Strug bada te zapomniane rytuały i często śpiewa na pogrzebach. Wielokrotnie uczestniczył w bożym obiedzie, czyli obrzędzie kurpiowskim mającym na celu pomoc duszom zmarłych w dostaniu się do nieba.

Obyczaj jednak znika, ostatni miał miejsce w lutym 2019 r.

„Jest to jak gdyby ochrzczony obrzęd Mickiewiczowskich dziadów – tłumaczy. – Gdy byłem młody, ludzie spotykali się o świcie, szli z krzyżem pogrzebowym do kościoła na mszę, którą zamawiano w intencji dusz z rodzin ofiarodawców, potem ze śpiewem na ustach wracano do krzyża na skraju wsi, gdzie wykonywano nieznane śpiewnikom kościelnym pieśni, np. Zawitaj krzyżu święty, pociecho jedyna, po czym zgromadzeni szli do izby, gdzie dalej modlono się, śpiewając do trzeciej w nocy. Podczas trwającej niemal dwie doby ceremonii serwowano dwa posiłki postne składające się z nieokraszonej kapusty gotowanej i chleba. Wódkę pito nieoficjalnie, na zapleczu”.

Rytuał łączy ludzi, jednoczy pokolenia, pomaga dbać o siebie nawzajem. To, czy stoi za tym chęć pomocy zmarłym, czy żywym, wydaje się drugorzędne. Lena Piękniewska, pieśniarka i autorka warsztatów Cienie Przodków oraz Pieśń, która leczy pokolenia, wspomina osobistą historię: „Pojechałam daleko, pod niemiecką granicę po tym, jak pielęgniarka ze szpitala powiedziała mi przez telefon: »Pani babcia umiera«. Wzięłam olejek różany, świeczkę i kalimbę. Jechałam tam z jednym zamiarem: ośpiewania

babci na ostatnią drogę. Zapaliłam w sali świeczkę. Nikt w tym szpitalu nic na to nie powiedział. Usiadłam przy babci o 14.00, a kiedy skończyłam, była 18.00. Nie mam pojęcia, co się działo przez te cztery godziny, na pewno nikt nam nie przerywał. Trzymałam babcię za rękę, płakałam, śpiewałam, działo się to poza czasem. Wychodząc ze szpitala, powiedziałam do jej duszy: »Nie będzie mnie już przy Tobie, ale jak to nadejdziesz, powiedz mi, a część mojej duszy będzie Ci towarzyszyć«. Kilka dni później podczas śniadania poczułam, że muszę natychmiast położyć się spać, to było silniejsze ode mnie, zasnęłam i spałam mocnym, głębokim snem. Obudził mnie SMS od ojca. Napisał, że babcia nie żyje. Babcia, jego matka, to była jedyna dobrze odprowadzona osoba z mojej rodziny. Cieszę się, że z nią byłam. Dla mnie dźwięk, muzyka, pieśń to jest to, co najlepiej towarzyszy odchodzącym”.

## DO ZAPIĘCIA OSTATNIEGO GUZIKA

„Na dwa, trzy dni przed śmiercią skóra zaczyna inaczej odbijać światło, szczególnie w ciągu dnia. Z miękkiej, sprężystej staje się woskowa i sztywna. Zdecydowanie wyostrajają się rysy. Szczególnie nos, na jego środku pojawia się podłużne zagłębienie” (ksiądz Jan Kaczkowski, Jak umiera ciało?, portal Deon.pl i Laboratorium Więzi). Człowiek zmienia się, gdy umiera. Po śmierci zmienia się jeszcze bardziej.

Agnieszka, autorka profilu na Instagramie Pani z domu pogrzebowego, na którym opisuje swoją pracę i oswaja odbiorców ze śmiercią, jest tanatologosmetologiem. Zajmuje się osobą zmarłą „od wyjęcia ciała z chłodni do zapięcia ostatniego guzika”.

„Zwracam uwagę na skórę, ukrywam sine uszy, usta, zapadnięte gałki oczne, odtwarzam naturalny wygląd tej osoby – zapewnia. – Mówię do nich, lepiej się z tym czuję, mówię, co będę robiła, nawiązuje się relacja, obserwuję, że ciała się wtedy trochę rozluźniają i łatwiej mi wykonać pewne czynności. To jest ważne, żeby osoba przed pogrzebem pięknie wyglądała. Zdarza się, choć rzadko, że rodzina, zanim

zadzzwoni do zakładu pogrzebowego, myje i ubiera ciało zmarłego”.

Sarah Benz, towarzysząca żałoby, która pracuje w alternatywnym domu pogrzebowym Thanatos w Berlinie, podczas przygotowania zmarłych do ceremonii mówi do nich po imieniu. Nie przestają być oni przecież Stefanem czy Marią. O swojej roli we wspieraniu osób, które straciły kogoś bliskiego, opowiada:

„Najważniejsze to stworzyć przestrzeń, aby osoba w żałobie sama doszła do tego, czego chce. Ważne, żeby zdawała sobie sprawę z tego, że ma prawo choćby towarzyszyć przy paleniu ciała w krematorium i że może podjąć różne inne decyzje. Dużo ludzi mówi mi, że żałuje, że nie wiedziało, że mogło coś zrobić, a jednak tego nie zrobiło”.

Sarah realizuje krótkie filmy edukacyjne, w których wyjaśnia, jak zadbać o ciało zmarłego, jak je samodzielnie umyć, masować, ubrać, obsypać kwiatami. Jak oswoić się z zimną skórą, poradzić sobie ze sztywnieniem kończyn.

„Ludzie po śmierci kogoś bliskiego czują się bezradni – tłumaczy. – Jeśli ktoś umiera, naprawdę nic nie możemy zrobić. Ale mamy wpływ na kształtowanie dalszej rzeczywistości. Możemy odzyskać poczucie siły. W tym celu zapraszamy rodzinę do towarzyszenia przy myciu i ubieraniu osoby zmarłej, wspólnie organizujemy ceremonię. Pamiętam, że rodzina, która straciła niemowlę, ozdobiła trumnę różnymi kolorami oraz brokatem, a potem włożyła dziecku ulubiony kocyk do środka. Daliśmy im czas, aby to wszystko mogło się wydarzyć. W krematorium śpiewaliśmy całą rodziną, było z nami nawet ich 3-letnie dziecko, które zachowało wyjątkowy spokój. Gdy dosta-

li prochy niemowlęcia, zrobili odciski dłoni wszystkich członków rodziny na urnie. Mogę powiedzieć, że pożegnali się w taki sposób, jak chcieli”.

Sarah wspomina zmarłego nagle mężczyznę. Jego żona, z którą był bardzo blisko, umyła go, przycięła mu nawet brodę, robiła to z niezwykłą czułością.

„Doświadczam miłości, jaką żywi darzą umarłych, ale też miłości pomiędzy umarłymi a żywymi. To widać między nimi, pomiędzy światami”.

Ludzie potrzebują rytuału. Sarah pyta ich, czy podczas pogrzebu chcą określoną muzykę, świece, prowadzi ich, aż sami wypracują strukturę. Zdarzył jej się pogrzeb uchodzący, na którym byli obecni Niemcy i Irańczycy, panował chaos, ale okazało się, że wszystko samo się ułożyło. Rodzice zmarłego, którzy nie mogli przyjechać, połączyli się online, na miejscu ludzie przekazywali sobie jedzenie, grała muzyka. „To było piękne, proste – konkluduje Sarah. – Widać było, że taki rytuał odmienia ludzi”.

Rynek oferuje pomoc w postaci gotowej usługi, zdejmując z nas troski, zmartwienia, poczucie zakłopotania i zagubienia. Nowatorskie podejście pozwala nam w sposób uczestniczący przejść przez śmierć i żałobę.

„Dam ci pełne informacje, odpowiem na wszystkie pytania, będę obok ciebie, ale ty to zrobisz, nie ja” – wyjaśnia Anja Franczak.

Alternatywne sposoby radzenia sobie z tematem śmierci dają narzędzia pozwalające ludziom na wyjście ze swojej bezradności tak, aby śmierć stała się elementem życia, wiecznego obrotu rzeczy, poczucia wspólnoty z samym sobą i z naszymi umarłymi. ■



„Pogrzeb Shelley'a”, 1889 r., Louis Édouard Fournier, źródło: Wikimedia Commons



## Monika Kucia

Dziennikarka i kuratorka kulinarna (sialababamak.pl). Łączy słowa, smaki i ludzi. Pokazuje cudzoziemcom Polskę od smacznej strony i tworzy spektakle kulinarne, w których namawia, żeby jeść resztki, daje do wąchania zapach piwnicy i sypie złoty pył na jedzenie.

# Elektryczny karawan Volkswagena

## Poznaj jego możliwości

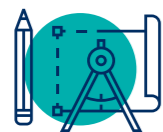
Pierwszy elektryczny Volkswagen T 6.1 z zabudową funeralną i unikatowymi rozwiązaniami, odpowiadającymi na potrzeby branży.



Samochody Dostawcze



Zabudowa funeralna  
tworzona na indywidualne zamówienie



Nowoczesny design



W 100% elektryczny napęd



# CARSED

Piotr Siniarski  
tel. 734 462 155

piotr.siniarski@carsed.pl  
www.carsed.pl

Średnie zużycie energii elektrycznej wynosi 29,1–29,6 kWh/100 km (dane na podstawie świadectw homologacji typu). Zużycie energii elektrycznej zostało określone zgodnie z procedurą WLTP. Emisja CO<sub>2</sub> w cyklu mieszanym wynosi 0,00 g/km. O szczegóły zapytaj Autoryzowanego Dealera Marki Volkswagen Samochody Dostawcze lub sprawdź na stronie [www.vwdostawcze.pl](http://www.vwdostawcze.pl). Wszystkie produkowane obecnie samochody marki Volkswagen Samochody Dostawcze są wykonywane z materiałów spełniających wymogi pod względem możliwości odzysku i recyklingu określone w normie ISO 22628 i są zgodne z europejskimi świadectwami homologacji wydanymi wg dyrektywy 2005/64/WE.

bracia mniejsi

# TECZOWY MOST

„Przyjdzie czas spotkać się, potarosić uszy  
lub razem na spacer gdzieś wyruszyć...”

Rozmawiamy z **Tomaszem Jagielskim** właścicielem cmentarza i Krematorium Tęczowy Most zlokalizowanym przy ul. Tęczowej 20 w miejscowości Szymanów koło Kątów Wrocławskich.

### Panie Tomaszu, skąd pomysł na cmentarz dla zwierząt?

– Ze zwierzętami jesteśmy związani „od zawsze”. Oboje z żoną pochodzimy z domów, w których członkami rodziny były zwierzęta, więc i w naszym domu nie mogło ich zabraknąć. Oboje ukończyliśmy Technikum Weterynaryjne, naszą pasję kontynuowaliśmy na studiach, żona przez 15 lat pracowała we wrocławskiej lecznicy dla zwierząt, więc problem braku możliwości

godnego pożegnania się z ukochanym pupilem był nam bardzo dobrze znany, zarówno z życia zawodowego, jak i prywatnego. Pomysł założenia takiego miejsca narodził się w 1998 roku, kiedy kupiliśmy stary, przedwojenny dom w małym Szymanowie nieopodal Wrocławia i ziemię z widokiem na Ślązę. Jeździliśmy sporo po Europie i oglądaliśmy cmentarze dla zwierząt: zielone, pełne drzew i krzewów, z psimi zabawkami leżącymi na grobach. Zamarzyło nam się takie miejsce w Polsce.

### Czy trudno jest założyć cmentarz dla zwierząt?

– Starania o założenie cmentarza dla zwierząt rozpoczęliśmy w 2001 roku. Brak przepisów prawnych, brak

świadomości i brak zrozumienia, że takie miejsce to po prostu potrzeba, a nie kaprys właścicieli zwierząt, to główne problemy, z którymi przyszło nam się zmierzyć. Dziesiątki ekspertyz, odwiertów geologicznych, operaty środowiskowe, a nawet tak egzotyczne zaświadczenia, jak chociażby to, że Państwowa Straż Pożarna lub Nadleśnictwo nie widzą przeszkód dla prowadzenia naszej działalności, dużo stresów, tysiące kilometrów i dwa w całości poświęcone sprawom urzędowym lata, że o ogromnych kosztach nie wspomnę i udało się. Cmentarz dla zwierząt Tęczowy Most w 2003 roku uroczystie rozpoczął swoją działalność jako pierwszy w Polsce, który spełniał wszystkie krajowe, a rok później już i unijne przepisy. Jako ten, który wy-



Wszechobecna zielen

znaczył ścieżkę dla cmentarzy zwierzęcych w Polsce.

### Jaką powierzchnię zajmuje cmentarz i ile zwierząt jest pochowanych?

– Dzisiaj, raptem po 20 latach, działa ich już w naszym kraju 11 i coraz mniej osób uznaje pochówek czworonożnego czy skrzydlatego przyjaciela za kaprys właściciela. Na pewno dzisiaj, gdy jest już przetarta przez nas ścieżka prawna, określone dokumenty, które należy złożyć i procedury, których należy dotrzymać, jest dużo łatwiej. Początek nowego tysiąclecia to był czas, kiedy same słowa „cmentarz dla zwierząt” wzbudzały śmiech i niezrozumienie. Obecnie cmentarz zajmuje powierzchnię 1 hektara i pochowanych jest na nim ok. 600 zwierząt. Słowa właścicieli pochowanych zwierząt utwierdzają nas w przekonaniu, iż wybraliśmy dobrą formę, cmentarz ma charakter miejsca wypełnionego zielenią. Wszystkie rośliny są tak pomyślane, aby od wczesnej wiosny do pierwszych opadów śniegu zawsze coś kwitło, ławeczki zachęcają do odpoczynku, a pełna dowolność zostawiona właścicielom w temacie swobodnej aranżacji grobów ich pupili sprawia, iż oczywiście mamy dużo więcej pracy z pielęgnacją mogił, ale za to cmentarz ma niepowtarzalny charakter i jakkolwiek dziwnie to brzmi, pełen jest dobrej energii.

### Może Pan powiedzieć jakie najmniejsze a jakie największe zwierzątko leży na Pańskim cmentarzu?

– Na cmentarzu znajdują się mogiłki wszystkich zwierząt towarzyszą-



Grób Herci z ławeczką pana Stefana



Tu leży Caro

cych człowiekowi, zarówno małych rybek, jak i ponad 100 kg psów. Jest wiele możliwości pochówku, mogiły tradycyjne różnej wielkości, groby rodzinne, grobowce, kolumbarium. Park Pamięci; praktycznie każdy właściciel może wybrać formę, która odpowiada jego potrzebom i poglądom.

### Na cmentarzu dla ludzi grób wykupuje się na 20 lat a jak to wygląda na cmentarzu dla zwierząt?

Umowy w zależności od wybranej formy zawierane są na okres od 2 do 10 lat, po tym okresie można umowę rozwiązać, lub dokonać jej przedłużenia.

### Kiedy pomysł na kremację zwierząt?



Grób Dafa



Tu spoczywa Ares

– W 2004 roku rozpoczęliśmy starania o powstanie krematorium dla zwierząt, nie dużego molocha do kremacji masowej, ale miejsca, gdzie można dokonać spopielenia jednego ciała i wydać prochy właścicielom. Znowu korowody urzędnicze, zgody i pozwolenia, badania i ekspertyzy, wybór pieca, który spełni wszelkie rygorystyczne normy, ponownie 6 lat starań i zabiegów i sukces. Pierwsze w Polsce krematorium dla zwierząt zaczęło działać w 2010 roku. Powstało miejsce, gdzie



Miejsce zadumy



Kolumbarium

można godnie pożegnać pupila, być świadkiem procesu kremacji, mieć całkowitą pewność, że prochy, które dostaniemy po kremacji, są prochami naszego przyjaciela, towarzyszyć mu w tej ostatniej drodze, a potem wrócić z jego prochami do domu.

### Czy są pochowane „znakomitości” świata zwierzęcego?

– Każde pochowane na cmentarzu zwierzę było jedyne i niepowtarzalne dla swojego właściciela, było najmądrzejsze, najwspanialsze, najukochańsze. Pochowane u nas są też zwierzęta, które wspaniale i cudowne były dla wielu, to chociażby Ares - multizwycięzca psich zawodów, uratowany przez Ekostraż z Wrocławia, Dan - gwiazda psów-ratowników czy Hektor - ukochany pies Rafała i Gabriela z serialu „Królowe życia”. Czy te psie znakomitości były kochane

mocniej, niż inne psy, koty czy gryzoni pochowane na naszym cmentarzu? Nie sądzę, a najlepiej świadczy o tym historia Pana Ryszarda i Herci jego ukochanej suczki.

### Jak jest historia Pana Ryszarda i Herci?

– Hercia odeszła po długim, dobrym psim życiu, otoczona miłością i poczuciem bezpieczeństwa, ale odchodząc, zabrała wszystkie kolory z życia swojego właściciela. Przez 8 lat, niezależnie od pogody, samopoczucia i obowiązków pan Ryszard był na cmentarzu codziennie, spędzał przy grobie Herci długie godziny, podtrzymywał na duchu właścicieli innych zwierząt, wspierał, rozmawiał. W marcu tego roku odszedł od nas, ale więź łącząca pana Ryszarda z Hercią była tak silna, tęsknota stale tak świeża, a jego słowa kierowane do odwiedzają-

cych cmentarz tak wyważone, że odcisnął się w pamięci wszystkich osób mających kontakt z naszym cmentarzem. Przy mogile Herci, na ławeczce, gdzie zawsze siadał pan Ryszard, umieściliśmy tablicę pamiątkową i zawsze płoną tam znicze, zapalane przez właścicieli innych zwierząt. Wszyscy głęboko wierzymy, iż wreszcie odnalazł spokój i razem z Hercią biegają po tęczyowych łąkach.

### Czym kierował się Pan zakładając najpierw cmentarz dla zwierząt?

– Cel prowadzenia przez nas cmentarza i krematorium jest właściwie jeden, chcielibyśmy, aby właściciele zwierząt mieli pewność, że ich pożegnanie z przyjacielem odbyło się w sposób godny, pełen szacunku i w sposób, który sami wybrali.

Dziękuję za rozmowę.



Na ten cmentarz mogą wchodzić psy



Basia

WWW.FUNERALNE.COM

WYPOSAŻENIE ZAKŁADÓW  
POGRZEBOWYCH

PRIMA TECH S.C. ul. Górna 2 A, 42-262 Kolonia Poczesna k. Częstochowy  
tel/fax: +48 34 328 51 48 | e-mail: primatech@op.pl | www.funeralne.com

## DOMY PUBLICZNE PRZY CMENTARZACH, UCZTY NA GROBACH I SPOSÓB NA ODPEŁNIENIE ZŁYCH DUCHÓW

# CZY RZYMIANIE BALI SIĘ ZMARŁYCH?

Rzymskie obrzędy związane ze zmarłymi były z jednej strony intensywniejsze i weselsze niż nasze obecnie, z drugiej zaś dużo bardziej przerażające. Jakie zadanie spełniały w tym kulcie prostytutki, fasola i kto rozdzierał sobie policzki z rozpacz? Oto wszystko, co powinniście wiedzieć o zmarłych i ich kulcie w starożytnym Rzymie.

**W** naszych umysłach dbanie o groby przodków zakorzenione jest bardzo głęboko. Kulminację tego obyczaju możemy podziwiać zwłaszcza 1 listopada w święto zmarłych, kiedy to całymi rodzinami odwiedzamy cmentarze, które tego szczególnego dnia rozświetlają tysiące migoczących świateł zniczy. W takim przywiązaniu do naszych przodków nie jesteśmy odosobnieni. Już w starożytności kult zmarłych i dbanie o życie pozagrobowe stanowiły niezwykle ważny element codziennego życia. Przyjrzyjmy się, jakie zwyczaje pogrzebowe i obchody związane ze świętem zmarłych praktykowali starożytni Rzymianie.

### ZA DROBNĄ OPŁATĄ SPRAWIMY CI POGRZEB TWOICH MARZEŃ!

Myśl o śmierci towarzyszyła starożytnym w zasadzie przez całe życie. W młodości myśleli oni o swoich zmarłych przodkach, później także o własnej śmierci. Pamięć o zmarłych była częścią kultu, którego każdy musiał dopełnić i dzięki któremu manes – dobre duchy członków rodziny były żyjącym niezwykle przychylnie.

Grób był miejscem sakralnym, o które należało dbać, przysstrajając

i składać na nim ofiary. Znaleźiska archeologiczne potwierdziły obecność ław przy grobowcach lub w ich środku, co oznacza, że ze zmarłymi także świętowano i zasiadano do wspólnej uczty. Wyprawienie pogrzebu wymagało ogromnego nakładu finansowego, a o zapewnienie odpowiedniej sumy Rzymianie dbali już za życia. Odpowiednią kwotę można było przekazać zapisem testamentowym wraz

z wyszczególnieniem swoich preferencji co do samej ceremonii. Bardziej opłacalnym była jednak druga opcja, która zakładała przystąpienie za życia do *colegium funeraticium* – stowarzyszenia pogrzebowego i płacenie rocznych składek, które zapewniały w razie konieczności sfinansowanie godnego pogrzebu. Często pieniędzy wystarczyło także na ozdoby grobu, a nawet kultowe uczty.



Pogrzeb Cezara. Fot. Getty Images

### PRZECHODNIU STAŃ, PRZECZYTAJ I PAMIĘTAJ O MNIE

Lokalizacja cmentarzy rzymskich różniła się znacznie od współczesnych preferencji. I choć starożytni groby swoich przodków także umieszczali poza lub na obrzeżach miasta, to nie były to miejsca odosobnione, ciche i pełne zadumy. Taka lokalizacja związana była oczywiście z wymogami kultu zmarłych, ale miała także podłoże czysto praktyczne. Lokalizacja grobów poza miastem pozwalała na utrzymanie higieny i zapobiegała niepożądanym potencjalnym zarażom.

Groby lokowane były najczęściej wzdłuż głównych ulic prowadzących do miasta – im bliżej drogi tym droższe były kwatery. Miejsce wiecznego odpoczynku można było wykupić za życia i wybudować na nim swój grobowiec, zapewniając sobie tym samym realny wpływ na swój dom pośmiertny. Wraz z drogami do domów umarłych wpływało życie i zgiełk dnia codziennego. Takie usytuowanie zapewniało też zmarłym utrzymanie pamięci o nich. Tabliczki, nierzadko dowcipne, przyciągały wzrok wędrowców, którzy mogli zatrzymać się przy grobie, oddać cześć i podtrzymać pamięć o ludziach, którzy już odeszli.



Grobowiec Scypionów przy Via Appia. Fot. domena publiczna

### Z BRAKU MIEJSCA

Możemy sobie wyobrazić, że w przypadku tak licznego miasta jak Rzym, z czasem zaczynało brakować miejsca na pochówki. Rzymianie znaleźli i na to sposób. Kolumbaria, takie jak to usytuowane niedaleko bramy miejskiej Porta Latina przy Via Appia, składały się z wielu nisz, w których umieszczano prochy zmarłych. Przejawem tej

tendencji na większą skalę stały się katakumby. Te ogromne podziemne cmentarze składały się z nieregularnego systemu korytarzy, często nawet rozkładających się na kilu piętrach. Zmarłych chowano tu w niszach wydrążonych w ścianach.

Zupełnie inny los czekał natomiast ludzi biednych i niewolników. Te grupy społeczne nie posiadały odpowiednich środków na zapewnienie sobie godnego pochówku. Ich ciała składane były w grobach masowych oznaczanych jedynie kamieniem nagrobnym. Jeden z takich cmentarzy w czasach augustiańskich znajdował się na Eskwilinie, gdzie współczesne badania potwierdziły istnienie 75 takich mogił.

### OSTATNIA DROGA

Pogrzeb w starożytnym Rzymie zaczynał się w zasadzie już na łożu śmierci. Najbliżsi zbierali się dookoła umierającego, aby ten nie był sam w tak trudnej chwili. Wraz z ostatnim tchem jeden z krewnych pochylał się nad zmarłym, aby przejąć część jego duszy. Pozostali obecni rozpoczynali lamentowanie wzywając imię zmarłego. Następnie zamykano nieboszczykowi oczy. Zwłoki myto i ubierano w adekwatną do



Pogrzeb cesarski. fot. domena publiczna

statusu togę, a następnie składano na lektyce pogrzebowej.

Rodzina musiała także dopełnić odpowiednich formalności. Zmarłego należało zarejestrować w urzędzie znajdującym się przy świątyni Wenus Libitina – bogini śmierci i patronki pogrzebów. Od czasów Serwiusza Tuliusza w jej świątyni za każdego zmarłego składano monetę. Rejestry zmarłych były natomiast przechowywane w świątym gaju, który najprawdopodobniej znajdował się niedaleko Eskwilinu lub Awentynu. To tu można było także wynająć niezbędne do pogrzebu przedmioty.

Dom do którego zawitała śmierć oznaczany był często gałązkami sosnowymi lub cyprysowymi. O tym smutnym wydarzeniu można było także poinformować za pomocą wynajętego herolda. W zależności od zamożności i preferencji w starożytnym Rzymie stosowano na przestrzeni wieków trzy rodzaje pochówków. Najstarsze i funkcjonujące równocześnie były inhumacja (złożenie zwłok do grobu w trumnie) i ciałopalenie. Z czasem

najbogatsi mogli sobie także pozwolić na balsamowanie. Co interesujące w starożytnym Rzymie nie przyjął się znany z terenów Egiptu zwyczaj mumifikacji – uznany został on bowiem za zwyczaj obcy.

Balsamowanie zwłok stało się popularne w II w. n.e. i stosowano je głównie w bogatych domach. Zabalsamowane ciało z nałożoną maską pośmiertną ustawiano następnie na 3–7 dni w atrium (niezadaszony dziedzińiec w centrum domu lub jego części). Dookoła ustawiano zapalone lampy oliwne, zwłoki dekorowano kwiatami, liśćmi i wieńcami. Honorując wcześniejszą grecką tradycję, pod język wkładano nieboszczykowi monetę dla Charona – przewoźnika dusz. Zabalsamowane zwłoki oficjeli prezentowano natomiast publicznie.

Orszak pogrzebowy prowadzony był w przypadku ważnych osobistości na Forum, w przypadku zwykłych obywateli w inne wyznaczone do tego celu miejsce. Był to pierwszy przystanek podczas ostatniej drogi zmarłego. Wygłaszano tu mowy pogrzebowe. Moment

ten zwłaszcza w przypadku oficjeli mógł także zostać wykorzystany w celach propagandowych. Tak właśnie uczynił m.in. Marek Antoniusz po śmierci Cezara. W swojej mowie pogrzebowej udało mu się podburzyć zgromadzony tłum przeciwko mordercom.

Orszak udawał się następnie za miasto, na miejsce docelowego pochówku. Na jego czele szli muzykanci grający żałobne pieśni na fletach i rogach, za nimi płaczkę, tancerze i aktorzy przebrani za zmarłych. Jeden z nich nosił często maskę imitującą postać zmarłego. Następnie szli członkowie rodziny, zwłaszcza lamentujące kobiety. Miały one rozpuszczone włosy, a wszystkie ich ruchy pokazywały cierpienie, które je rozrywało. Prawem XII Tablic zakazano w tym obrzędzie kaleczenia sobie policzków, co podkreślała jak bardzo dramatycznym musiał być widok rodziny w żałobie. Za nimi podążali kolejni żałobnicy.

Na cmentarzu trumny z ciałem składano do grobu, natomiast w przypadku ciałopalenia, zwłoki składano w specjalnie przygotowanym na tę okoliczność ustrium – miejscu spalenia. Zmarły dekorowany był najczęściej ulubionymi przez niego przedmiotami, następnie otwierano jego oczy i po raz ostatni składano pocałunek. Wszystko podpalano, popioły polewano wodą lub winem i zbierano do urny.

Na grobach ustawiane były często ołtarze, na których składano ofiary w postaci jedzenia, napojów, wonnych olejów, kwiatów czy kadzideł. Najprawdopodobniej 9 dni po pochówku bliscy zmarłego przynosili mu dary ofiarne.

Kult zmarłych mógł przejawiać się w różnych postaciach. Składano ofiary, uczowano ze zmarłymi spożywając przy ich grobach posiłki, pozostawiano graffiti, a nawet wykorzystywano w tym celu prostytutki. Przy cmentarzach niezwykle często stawiane były domy publiczne, możemy więc założyć, że z jednej strony miały one jakieś powiązanie kultowe z honorowaniem zmarłych. Z drugiej zaś strony spełniały one z pewnością także bardziej prozaiczne zadanie, podobne do umieszczanych w pobliżu cmentarzy toalet – zmarli zwyczajnie nie życzyli sobie, aby na ich grobach załatwiać swoje potrzeby fizjologiczne.

## ŚWIĘTO ZMARŁYCH

Święto zmarłych obchodzono w kalendarzu rzymskim dwa razy w roku i co ciekawe były to święta bardzo różniące się w swoim charakterze. W lutym obchodzono Parentalia – dies parentales, które rozpoczynały się w 6 godzinie dnia 13 lutego i trwały do Feralii przypadających na dzień 21 lutego. Obchody zaś całkowicie kończyły się dnia 22 lutego w święto Caristia, kiedy to po dokonaniu wszystkich powinności, rodzina spotykała się i umacniała więzy i miłość rodzinną poprzez wspólne ucztovanie i czczenie opiekuńczych bóstw.

Najstarsze i najlepiej znane nam z tych dni są Feralia, gdyż z tego, co przetrwało do naszych czasów możemy wnioskować, że tylko w tym dniu odbywały się publiczne obrzędy ku czci zmarłych. Był to także niezwykle dzień ze względu na warunki magiczne. Od Owidiusza dowiadujemy się, że tego dnia stara kobieta odprawiająca rytuał ku czci bogini śmierci Dea Tacita rzucała uroki na swoich wrogów.

Podczas obchodów lutowych czczono manes – dobre duchy przodków. W te dni Rzymianami kierowało poczucie obowiązku wypełnienia wszelkich czynności kultowych, aby zachować dobre stosunki ze zmarłymi. Poczucie obowiązku nie było w tym czasie rozumiane jako przymus – rodzinom zależało, a nawet można by postawić hipotezę, że sprawiało przyjemność utrzymanie dobrych relacji ze zmarłymi. Obchody lutowe miały za zadanie symbolicznie odnowić pochówek. Bliscy przychodzili na groby procesjami i składali na nich ofiary w postaci wody, wina, mleka, miodu, oliwy i krwi. Mogiły dekorowano kwiatami i ucztowano wraz ze zmarłymi celebrując spędzany w ten sposób czas i prosząc duchy o opiekę i dobrobyt. Praktyczna dusza Rzymianina brała górę także podczas kultu zmarłych. Cóż może być bowiem lepszego od upieczenia dwóch pieczeni na jednym ogniu – wraz z okazaniem szacunku przodkom zapewniano sobie najbliższą przyszłość w dostatku i zdrowiu.



Bogaci mogli pozwolić sobie na potężne i zdobne grobowce.  
fot. domena publiczna

## DEMONY PRZODKÓW

Zupełnie inny wydźwięk miały natomiast obchody Lemuriów, które odbywały się w trzy oddzielone od siebie dni maja – 9, 11 i 13. Nie posiadamy przekazów o tym, że święto to przybierało publiczną formę, a Owidiusz wręcz sugeruje, że obchody skupiały się na prywatnym kulcie i ceremoniach domowych. Lemuria najprawdopodobniej były dużo starsze od świąt lutowych, a ich tradycję wywodzi Owidiusz aż od samego Remusa. Po tym, jak został on brutalnie zamordowany, jego śmierć miała zostać odpokutowana poprzez ustanowienie festiwalu. Dni te powszechnie uznawano za nieszczęśliwe i niebezpieczne. Strach przed demonami i złymi duszami był głęboko zakorzeniony w umysłach ludzi.

Nazwa festiwalu wywodzi się od słowa lemures, oznaczającego wędrujące dusze, które powracały na ziemię do domów swoich bliskich i mogły im zagrażać. Takie zły zjawy mogły powstać poprzez zaniedbywanie kultu zmarłych, choć częściej były to dusze brutalnie zabitych obywateli. Możemy sobie wyobrazić, że w tak brutalnych czasach jak

rzymskie, nie było trudno o nieprawą i złą śmierć.

Jak wspominałam powyżej, wg dostępnych nam przekazów wszelkie obchody Lemuriów odbywały się w domach i przeprowadzane były przez głowę rodziny. O północy ojciec wstawał i bosy dokonywał obrządku. Na początku należało wykonać odpowiedni gest zaciśniętymi pięściami z kciukami schowanymi w dłoni, następnie obmyć dłonie w czystej wodzie. Celebrujący rytuał przechodził teraz przez dom, wypłukał czarną fasolę i co ważne, nie



Stele i ołtarze ustawiano na grobach aby móc później przy nich dokonywać obrzędów ku czci zmarłych, ale także i przede wszystkim w celu upamiętnienia pochowanej osoby.  
fot.domena publiczna



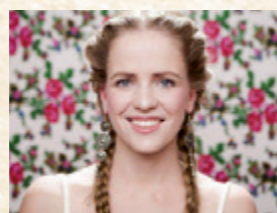
Maska pośmiertna.  
fot .domena publiczna

odwracając głowy, wypowiadał dziewięć razy świętą formułę: „tymi fasolami ocalam siebie i moje”. W tym czasie demoniczne dusze zbierały się za nim i podnosiły ziarna. Po takim, przerażającym, obrzędzie należało ponownie umyć ręce, uderzyć w brzożwą wazę i wypowiedzieć dziewięć razy kolejną formułę: „duchy moich ojców, odejdźcie”. Po tak dopełnionym rytuale można się było odwrócić i powrócić do świata żywych bez obawy, że złe duchy zaszkodzą mieszkającym tu ludziom.

Dlaczego wybrano na posiłek dla zbłąkanych dusz fasolę? Tego nie wiemy. Najprawdopodobniej miała ona silne konotacje kultowe. Kapłani Jupitera mieli całkowity zakaz dotykania fasoli, a nawet mówienia o niej. Zda się, że była to bardzo stara tradycja pozwalająca pozostać poza zasięgiem złych duchów. W Lemuria demoniczne dusze miały się natomiast posilić czarną fasolą i może to właśnie pozwalało im na uzyskanie lepszego życia pozagrobowego.

Jak widzimy rzymskie obrzędy związane z pogrzebem i kultem zmarłych związane były ze wszystkimi sfera-

mi życia. Myśl o śmierci towarzyszyła ludziom bardzo często, czy to przy okazji świąt ku czci przodków, rytuałów obronnych przed złymi duchami, czy to w myśli o własnym pogrzebie. Silnie zakorzeniony był obowiązek dokonywania odpowiednich czynności na rzecz zmarłych, aby z jednej strony zapewnić sobie ich przychyłność i opiekę, z drugiej zaś nie dopuścić do tego, aby zamieniły się one w nękające żyjących demony. To co rzuca się w oczy badaczowi to fakt, że śmierć była w tych czasach sferą dość oswojoną i mimo, że w umysłach żyjących zakorzeniony był strach przed złymi duchami, to już obrzędy ku czci przodków były wyrażeniem bardzo radosnym.



### Anna Jankowiak

Redaktorka, autorka tekstów naukowych i popularnonaukowych z zakresu archeologii i adaptacji kultur pradziejowych we współczesności. Absolwentka UAM w Poznaniu, doktor z zakresu archeologii starożytnego Rzymu. Pasjonatka literatury, fotografii i gotowania.

[ciekawostkihistoryczne.pl](http://ciekawostkihistoryczne.pl)

### Bibliografia

1. Mała encyklopedia kultury antycznej, Wyd. PWN, Warszawa 1983
2. W. Warde Fowler, The Roman Festivals of the Period of the Republic. An Introduction to the Study of the Religion of the Romans, Waszyngton, Nowy Jork, Londyn 1969.
3. H.H. Scullard, Festivals and ceremonies of the Roman Republic, Londyn 1981.
4. Karl-Wilhelm Weeber, Alltag im Alten Rom. Ein Lexikon, Zurych 2000.

# Czy grób to obiekt budowlany?

Wszyscy wiemy, że prawo dotyczące cmentarzy jest przestarzałe i niedoskonałe. Do redakcji DF MEMENTO co jakiś czas wpływają zapytania, np.: czy grób to obiekt budowlany?, Czy cmentarz należy traktować jako jedną działkę budowlaną, czy jako zespół działek budowlanych?, Jak wyznaczyć na cmentarzu wysokość zabudowy? itp. Poniżej zamieszczam Interpelację pani poseł Małgorzaty Pętek skierowaną do Ministra Rozwoju z pytaniami w tym zakresie. Poniżej odpowiedź na interpelację. Może stanowisko Ministra Rozwoju pomoże Państwu w ich pracy.

## Interpelacja nr 1126 do ministra rozwoju w sprawie definiowania pojęć, które należy określić w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego, dotyczących cmentarzy.

Zgłaszający: Małgorzata Pępek

Szanowna Pani Minister!

Ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym nakazuje określić obowiązkowo w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego:

- 1) przeznaczenie terenu,
- 2) intensywność zabudowy jako wskaźnik powierzchni całkowitej zabudowy w odniesieniu do powierzchni działki budowlanej;
- 3) udział procentowy powierzchni biologicznie czynnej w odniesieniu do powierzchni działki budowlanej;
- 4) wysokość zabudowy;
- 5) linie zabudowy.

Ww. ustawa i wydane na jej podstawie przepisy wykonawcze nie definiują pojęć: przeznaczenie terenu, powierzchnia całkowitej zabudowy (część definicji pojęcia intensywność zabudowy), powierzchnia biologicznie czynna, wysokość zabudowy i linie zabudowy. Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej” wyraźnie stanowi, że w sytuacji braku definicji potrzebnych pojęć sporządzający projekt planu miejscowego może zastosować odesłanie do przepisów odrębnych, powołać normę lub opracować „własną” definicję danego określenia. Niestety z posiadanych przeze mnie informacji wynika, że wojewodowie nie szanują prawa sporządzających plany miejscowe do definiowania pojęć, które ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym

nakazuje określić w planie miejscowym, ale ich nie definiuje. Uznają odesłanie do wybranego przepisu odrębnego lub opracowanie „własnej” definicji za istotne naruszenie prawa. W poprzedniej kadencji Sejmu sygnalizowałam te problemy Ministrowi Inwestycji i Rozwoju (Interpelacja nr 31551).

Obecnie planowanie przestrzenne podlega Ministerstwu Rozwoju. Dlatego proszę o wyjaśnienie niżej wymienionych zagadnień. Wierzę, że Pani odpowiedzi na poniższe pytania pomogą sporządzającym plany miejscowe.

1. Czym jest cmentarz - budowla, bo tak stanowi ustawa Prawo budowlane, czy zespołem obiektów (w tym obiektów budowlanych), jak stanowi rozporządzenie w sprawie wymagań, jakie muszą spełniać cmentarze, groby i inne miejsca pochówku zwłok i szczątków?
2. Czy groby to obiekty budowlane?
3. Czy cmentarz należy traktować jako jedną działkę budowlaną, czy jako zespół działek budowlanych (np. jedną działką budowlaną jest powierzchnia grzebalna, a inne działki budowlane to np. teren pod kaplicą, teren pod domem przedpogrzebowym)?
4. Jak wyznaczyć na cmentarzu powierzchnię całkowitej zabudowy (nie mylić z pojęciem powierzchnia całkowita budynku, którą definiują normy – zabudowa to nie budynek):
  - 1) czy jest to suma powierzchni rzutów (na powierzchnię terenu) wszystkich obiektów wzniesionych z użyciem wyrobów budowlanych, a wymienionych w rozporządzeniu w sprawie wymagań, jakie muszą spełniać cmentarze, groby i inne miejsca pochówku zwłok i szczątków,
  - 2) czy jest to suma powierzchni rzutów (na powierzchnię terenu) obiektów wzniesionych z użyciem wyrobów budowlanych, a wymienionych w ww. rozporządzeniu, z pominięciem grobów ziemnych?
5. Jak wyznaczyć na cmentarzu powierzchnię biologicznie czynną (nie mylić z pojęciem teren biologicznie czynny, który definiuje przepis wykonawczy do ustawy Prawo budowlane) – czy groby ziemne należy zaliczyć do powierzchni biologicznie czynnej?
6. Jak wyznaczyć na cmentarzu wysokość zabudowy – czy np. określać wysokość nagrobków?
7. Jak wyznaczyć na cmentarzu linie zabudowy – czy np. mają to być linie, wzdłuż których lokalizuje się groby, lub czy można pominąć wyznaczanie tych linii?

KREMATORIUM  
CZĘSTOCHOWSKIE



rabat  
dla firm

(34) 19588  
34 366 68 79

[www.ck-czestochowa.pl](http://www.ck-czestochowa.pl)



szacunek  
etyka  
godność



8. Czy określając przeznaczenie, wystarczy napisać, że dany teren jest przeznaczony pod cmentarz, czy należy dodatkowo określić, że chodzi o cmentarz komunalny lub cmentarz wyznaniowy (i określić, o jakie wyznaczenie chodzi)?

Z poważaniem

**Małgorzata Pepek**

*Posel na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej  
Platforma Obywatelska*

**Dotyczy: odpowiedzi na interpelację nr 1126 Pani Posel Małgorzaty Pepek w sprawie definiowania pojęć, które należy określić w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego, dotyczących cmentarzy.**

Znak sprawy: DPR-II.720.6.2020

Szanowna Pani Posel,

Poniżej przedstawiam następujące wyjaśnienia szczegółowe dotyczące przedmiotu interpelacji.

Ad 1. Definicja cmentarza

W obowiązujących aktach prawnych, w tym również w ustawie z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych (tj. Dz. U. z 2019 r. poz. 1473) nie ma definicji cmentarza.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Infrastruktury w sprawie wymagań, jakie muszą spełniać cmentarze, groby i inne miejsca pochówku zwłok i szczątków z dnia 7 marca 2008 r. (Dz. U. Nr 48, poz. 284) - „Cmentarze projektuje się i utrzymuje się jako tereny o charakterze parkowym”. W praktyce planistycznej i projektowej cmentarze określane są jako tereny zieleni, często jako tereny zieleni parkowej specjalnego przeznaczenia. Taka interpretacja jest zgodna z rozporządzeniem Ministra Infrastruktury z dnia 26 sierpnia 2003 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. nr 164 poz. 1587). W załączniku nr 1 do ww. rozporządzenia, regulującym podstawowe barwne oznaczenia graficzne i literowe dotyczące przeznaczenia terenów, które należy stosować na rysunku planu miejscowego, cmentarze zaklasyfikowano do terenów zieleni, z oznaczeniem literowym ZC i oznaczeniem barwnym w kolorze zielonym.

Zgodnie z art. 3 pkt. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. prawo budowlane (tj. Dz. U. 2019 poz. 1186) - cmentarz jest budowlą. Budowa cmentarza wymaga uzyskania pozwolenia na budowę.

Cmentarz może być również rozumiany jako zespół obiektów budowlanych, jeśli w jego granicach występują budynki, lub obiekty małej architektury, ciągi piesze i jezdnie oraz parkingi, związane bezpośrednio z jego przeznaczeniem. Podobnie jest z innymi budowlami powierzchniowymi, takimi jak oczyszczalnia ścieków, lotnisko, czy składowisko odpadów.

Rozporządzenie w sprawie wymagań, jakie muszą spełniać cmentarze, groby i inne miejsca pochówku zwłok i szczątków określa, jakie obiekty powinny znaleźć się na

cmentarzu. Są to: powierzchnia grzebalna oraz dom przedpogrzebowy lub kostnica, w razie potrzeby kaplica i zaplecze administracyjno-gospodarcze, dojścia i dojazdy, miejsca postojowe, miejsca gromadzenia odpadów, miejsca czerpania wody, ogólnodostępne toalety. Zieleń na cmentarzu powinna mieć charakter izolacyjny i dekoracyjny.

Określenie cmentarza jako terenu zieleni o charakterze parkowym pomaga przez analogię w ustaleniu parametrów zabudowy i zagospodarowania terenu w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego dla terenu przeznaczonego pod cmentarz. Podobnie jak w przypadku terenu przeznaczonego pod park, jeżeli przewidujemy w granicach cmentarza lokalizację nowej zabudowy lub rozbudowę zabudowy istniejącej, musimy określić jej parametry, tj. intensywność i powierzchnię zabudowy, powierzchnię biologicznie czynną, wysokość zabudowy, geometrię dachów oraz w przypadku, gdy chcemy sprecyzować lokalizację zabudowy - linie zabudowy. Określamy również w razie potrzeby wymogi dotyczące kształtowania i ochrony zieleni oraz w przypadku cmentarza zabytkowych wymogi konserwatorskie.

Ad 2. Czy grób to obiekt budowlany

Pojedynczy grób nie jest obiektem budowlanym i jego realizacja nie wymaga uzyskania pozwolenia na budowę ani zgłoszenia robót budowlanych. Zgodnie z dotychczasową linią orzecniczą - sprawy dotyczące budowy grobu i prawa do dysponowania grobem, obejmujące jego budowę i utrzymanie nie są przedmiotem prawa administracyjnego. Zarządca cmentarza decyduje o oddaniu grobu w użytkowanie na drodze umowy cywilno-prawnej (m. in. wyrok NSA z dnia 19 marca 2001 r. sygn. akt II SA/Ka 1110/99, wyrok WSA z dnia 7 lipca 2014 r. sygn. akt II SA/Kr 622/14).

Obiektem budowlanym, a w szczególności budowlą jest cmentarz jako całość, wymieniony w art. 3 pkt. 3 ustawy prawo budowlane.

Ad 3. Cmentarz jako działka budowlana

Teren cmentarza wydzielony liniami rozgraniczającymi na rysunku planu miejscowego należy traktować jako działkę budowlaną. Zgodnie z definicją działki budowlanej, zawartej w ustawie z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2018 r. poz. 1945, ze zm.) – jest to: „nieruchomość gruntowa lub działka gruntu”. Nieruchomość gruntowa może składać się z kilku działek ewidencyjnych.

Ad 4.

1) Powierzchnia całkowitej zabudowy terenu cmentarza

Zgodnie z art. 15 ust. 2 pkt. 6 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. z 2018 r. poz. 1945, ze zm.) w planie miejscowym określa się obowiązkowo: „maksymalną i minimalną intensywność zabudowy jako wskaźnik powierzchni całkowitej zabudowy w odniesieniu do powierzchni działki budowlanej”.

Powierzchnia całkowitej zabudowy rozumiana jest jako suma powierzchni całkowitej wszystkich budynków na działce, w nawiązaniu do określenia powierzchni całkowitej budynku wg normy PN-ISO 9836.1997. „Właściwości użytkowe w budownictwie – Określanie i obliczanie wskaźników powierzchniowych i kubaturowych”, gdzie powierzchnia całko-

wita budynku to suma powierzchni wszystkich kondygnacji.

W przypadku cmentarza – powierzchnia całkowitej zabudowy będzie powierzchnią całkowitą wszystkich budynków znajdujących się na jego terenie, takich jak dom pogrzebowy, kaplica, budynek administracyjno-gospodarczy, istniejących lub projektowanych, w zależności od sytuacji.

2) Powierzchnia zabudowy terenu cmentarza

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Infrastruktury z dnia 26 sierpnia 2003 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. nr 164 poz. 1587) w projekcie planu: „ustalenia dotyczące parametrów i wskaźników kształtowania zabudowy oraz zagospodarowania terenu powinny zawierać w szczególności określenie linii zabudowy, wielkości powierzchni zabudowy w stosunku do powierzchni działki lub terenu, w tym udziału powierzchni biologicznie czynnej, a także gabarytów i wysokości projektowanej zabudowy oraz geometrii dachu” (par. 4 pkt 6 )

W obowiązujących przepisach brak jest definicji zabudowy. Zgodnie z dotychczasową praktyką – zabudowa jest definiowana indywidualnie w aktach planowania miejscowego przez sporządzających plan, najczęściej jako budynek lub zespół budynków, zgodnie z wykładnią językową, np. Słownik Języka Polskiego PWN podaje, że zabudowa – to: zabudowanie lub zabudowywanie jakiegoś terenu lub powierzchni, budynki znajdujące się na jakimś terenie.

Powierzchnia zabudowy definiowana indywidualnie określana jest jako powierzchnia rzutu pionowego budynku lub zespołu budynków.

W przypadku cmentarza – powierzchnia zabudowy będzie powierzchnią rzutów pionowych wszystkich budynków znajdujących się na jego terenie.

Ad 5. Powierzchnia biologicznie czynna terenu cmentarza.

Powierzchnia biologicznie czynna definiowana jest w praktyce planistycznej najczęściej zgodnie z definicją terenu biologicznie czynnego w rozporządzeniu Ministra Infrastruktury z dnia 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (tj. Dz. U. z 2019 r. poz. 1065) czyli jako: „teren o nawierzchni urządzonej w sposób zapewniający naturalną vegetację roślin i retencję wód opadowych, a także 50% powierzchni tarasów i stropodachów z taką nawierzchnią oraz innych powierzchni zapewniających naturalną vegetację roślin, o powierzchni nie mniejszej niż 10 m<sup>2</sup>, oraz wodę powierzchniową na tym terenie”. Czasami stosuje się modyfikacje tej definicji, np. ograniczając powierzchnię biologicznie czynną jedynie do terenu zapewniającego naturalną vegetację roślin i retencję wód opadowych na gruncie rodzimym.

W przypadku cmentarza powierzchnią biologicznie czynną jest zieleń urządzona, która powinna mieć charakter izolacyjny i dekoracyjny.

Groby ziemne nie spełniają warunków powierzchni biologicznie czynnej, ponieważ mogą być zagospodarowane w różny sposób, zgodnie z § 14 rozporządzeniem Ministra Infrastruktury w sprawie wymagań, jakie muszą spełniać cmentarze, groby i inne miejsca pochówku zwłok i szczątków

z dnia 7 marca 2008 r. (Dz. U. Nr 48, poz. 284) - „Na grobach można ustawiać nagrobki o wymiarach nieprzekraczających granic powierzchni grobu albo usypywać ziemię w postaci pagórka nad grobem.”

Ad 6. Wysokość zabudowy terenu cmentarza

Wysokość zabudowy na cmentarzu powinna być ustalana jak dla wszystkich innych terenów w planie miejscowym – w odniesieniu do budynków, jeżeli takie są przewidywane lub istnieją oraz dla innych obiektów, jeżeli taka potrzeba zaistnieje. Można określić maksymalną wysokość zabudowy dla nowych nagrobków, jeśli wynika to z uwzględnienia wniosków lub wytycznych konserwatorskich konserwatora zabytków.

Ad 7. Linie zabudowy terenu cmentarza

Linie zabudowy nieprzekraczalne lub obowiązujące wyznacza się na terenie cmentarza, jeżeli przewidujemy lokalizację nowych budynków lub rozbudowę budynków istniejących, w przypadku, gdy chcemy sprecyzować lokalizację zabudowy.

Natomiast – jeśli jest taka potrzeba, wynikająca z uwarunkowań kompozycyjnych lub potrzeb ochrony konserwatorskiej można w planie miejscowym wyznaczyć linie lokalizacji grobów, podział na kwatery, przebieg alei i ciągów pieszych – nie są to jednak linie zabudowy.

Ad 8. Określenie rodzaju cmentarza

W planie miejscowym określamy obowiązkowo przeznaczenie terenu – jako cmentarz. Nie ma wymogu określania, czy to cmentarz komunalny czy wyznaniowy, jednakże taka informacja może się znaleźć w tekście planu, zwłaszcza w przypadku cmentarzy komunalnych, ponieważ ich zakładanie i utrzymanie należy do zadań własnych gminy.

Podsumowując pragnę dodać, że obowiązek zawarcia w planie miejscowym zagadnień określonych w art. 15 ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym nie jest bezwzględny, gdyż musi ulegać dostosowaniu do warunków faktycznych panujących na obszarze objętym planem. Jeżeli więc plan nie przewiduje zabudowy, to nie może określać parametrów i wskaźników kształtowania zabudowy (Komentarz do ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym pod redakcją prof. Z. Niewiadomskiego). Informację o ustaleniach, które nie zostały zawarte w projekcie planu można zamieścić w uzasadnieniu do planu miejscowego, podając uwarunkowania faktyczne, które były tego powodem.

Przedstawione powyżej wyjaśnienia nie są wykładnią wiążącą i nie mogą stanowić podstawy rozstrzygnięcia poszczególnych spraw, są jedynie wyrazem poglądów Ministerstwa Rozwoju, będących podsumowaniem doświadczeń w zakresie dotychczasowej praktyki planistycznej i prawnej i mogą być traktowane jako materiał pomocniczy przy formułowaniu zapisów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Z poważaniem

**Robert Nowicki**

*Podsekretarz Stanu*

*[podpisano elektronicznie]*



# ZAKŁADANIE, ROZSZERZANIE I UTRZYMYWANIE CMENTARZY

## Przyczynek do dyskusji na temat prywatyzacji oraz obowiązku istnienia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

(cz. III)

Wojciech M. Hrynicky

Zatem w pierwszej kolejności należy rozważyć, czy możliwość założenia cmentarza wyznaniowego przez władzę kościelną (którykolwiek z kościołów lub związków wyznaniowych uznanych naszym systemie prawnym) podlega właściwej kontroli administracyjnej państwa. Podzielając pogląd J. Bocia, że cały prawny system kontroli nad administracją, zarówno w sferze organizacyjnej, jak i funkcjonalnej, oparty jest na podstawowym celu kontroli, którym jest zapewnienie zgodności działania z prawem, nie sposób przecenić jednak konieczności respektowania interesu społecznego ogółu oraz interesu indywidualnego jednostki w zakresie zaspokajania podstawowych potrzeb ludności. Tym bardziej, że obywatele – jako członkowie społeczeństwa oraz indywidualnie – niemal powszechnie oceniają całe państwo i jego ustrój na podstawie swojej opinii o funkcjonowaniu administracji publicznej, a szczególnie o stopniu zaspokojenia potrzeb społecznych, sprawności administracji i praworządności jej działania (...). Jak zauważono, w przypadku cmentarzy komunalnych, zarówno miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, jak i uchwała rady

gminy w sprawie założenia lub rozszerzenia tego cmentarza podlegają kontroli administracyjnej sprawowanej przez wojewodę.

W przypadku cmentarza wyznaniowego taka kontrola istnieje tylko w relatywnie ograniczonym zakresie, bowiem sprawowana jest ona pośrednio tylko w obszarze badania zgodności z prawem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Decyzja władzy kościelnej w zakresie założenia lub rozszerzenia cmentarza wyznaniowego, w przeciwieństwie do uchwały rady gminy w sprawie założenia lub rozszerzenia cmentarza komunalnego, nie podlega kontroli wojewody. Dlatego też za słuszne uznać należy tezy Naczelnego Sądu Administracyjnego, wyrażone w ww. wyroku z 11 października 2011 r. o niemożności wydawania decyzji o lokalizacji inwestycji celu publicznego przy braku miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego z postanowieniami dotyczącymi lokalizacji cmentarza. Tylko w tak zaakceptowanej konstrukcji normatywnej rada gminy (a właściwie gmina jako wspólnota samorządowa jej mieszkańców) ma formalny wpływ na decyzję władzy kościelnej w tak istotnym obszarze jak założenie lub rozszerzenie

cmentarza wyznaniowego w tej gminie. Decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego, wydawana przez wójta (burmistrza, prezydenta miasta), będącego organem wykonawczym gminy (na podstawie art. 51 ust. 1 pkt 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym) nie zapewniałaby właściwej kontroli administracyjnej lokalizacji cmentarza wyznaniowego. W takiej konstrukcji, ograniczonej co do kontroli społecznej, kościoły i związki wyznaniowe mogłyby zakładać cmentarze niemalże dowolnie, bowiem nierzadkie odnotowuje się przypadki zbyt intensywnego wpływu władz kościelnych na organy wykonawcze gmin, nawet przy możliwości udziału organizacji społecznych w postępowaniu administracyjnym. Tak zatem oparcie decyzji władzy kościelnej o założeniu lub rozszerzeniu cmentarza wyznaniowego jedynie o miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego wydaje się istotnie konieczne, by kontrola nad zakładaniem cmentarzy wyznaniowych oraz kontrola nad organami administracji publicznej nadzorującymi ten proces – były zapewnione.

Lokalizacja i rozszerzenie cmentarza (tak komunalnego, jak i wyznaniowego) jest poważną decyzją dla gminy,

przy której zbyt swoboda władz kościelnych w tym zakresie nie jest pożądana. Oczywiście nie można władzy kościelnej pozbawić w ogóle wpływu na zakładanie i rozszerzanie cmentarzy wyznaniowych, gdyż sprzeczne byłoby to z duchem ustawy celowo rozróżniającej cmentarze komunalne i cmentarze wyznaniowe. Posiłkując się pomocniczo przytoczonym wyżej wnioskiem Naczelnego Sądu Administracyjnego, uznać jednak należy za słuszny pogląd, że brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego z postanowieniami dotyczącymi lokalizacji cmentarza nie skutkuje możliwością wydania decyzji o lokalizacji inwestycji celu publicznego w tym zakresie. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego jest w tym przypadku właściwie jedynym gwarantem zapewniającym kontrolę administracji nad zakładaniem i rozszerzaniem cmentarzy wyznaniowych. Rozwiązaniem nie tylko pozwalającym na zapewnienie właściwej kontroli administracyjnej nad procesem zakładania lub rozszerzania cmentarzy wyznaniowych w gminie (także poprzez kontrolę sprawowaną przez wojewodę), ale zapobiegającym niewłaściwemu i zbyt swobodnemu zakładaniu i rozszerzaniu tych cmentarzy, licznie ostatnio powstającymi w naszych miastach, niekoniecznie na ich obrzeżach i niekoniecznie zgodnie z wolą mieszkańców, co także jest skutkiem niewłaściwej wykładni art. 24 i art. 8 ust. 3 Konkordatu z dnia 28 lipca 1993 r. między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską. Nienaruszalność cmentarza, gwarantowana przez Konkordat, nie oznacza, że władza państwowa nie może wydawać odpowiednich przepisów regulujących sposób tworzenia oraz administrowania tymi miejscami.

Po drugie, analizując normy prawne związane z założeniem lub rozszerzeniem cmentarzy wyznaniowych, a także utrzymywaniem tych cmentarzy (zadanie należące na podstawie art. 2 ust. 2 ustawy o cmentarzach do związków wyznaniowych) nie sposób ominąć tematu prywatyzacji zadań publicznych. Tej prywatyzacji, która łączy się z poszukiwaniem sposobów

rozwiązywania trudności wynikających z rozbudowania zadań administracji publicznej, w tym potrzeby zmniejszenia kosztów wykonywania administracji i zwiększania jej efektywności, tworzenia alternatywnych sposobów zaspokajania potrzeb społecznych. Jakkolwiek prywatyzacja zadań publicznych jest zjawiskiem pozytywnym w administracji, a nawet pożądanym, winna ona spełniać określone kryteria.

Zdaniem L. Zacharko, prywatyzowanie zadań publicznych powinno prowadzić do kurczenia się aparatu administracji publicznej (zarówno scentralizowanej, jak i zdecentralizowanej) oraz polegać na wyprowadzeniu określonego zadania (czy jego części) ze struktur administracyjnych (przykładem mogą być szkoły prywatne, lecznice prywatne), a w przyszłości prywatyzowanie zadań publicznych i przejmowanie ich przez podmioty prywatne rodzić będzie naturalny trend tych podmiotów do zrzeszania się i w ten sposób, oprócz samorządu terytorialnego, następować może intensywny rozwój innych form samorządu gospodarczego, zawodowego, kulturowego czy wyznaniowego. Czy taki trend możliwy byłby w przypadku zakładania, rozszerzania, a nawet utrzymywania cmentarzy?

Owszem, zgodzić się trzeba z twierdzeniem, że nie wszystkie zadania publiczne mogą być sprywatyzowane. Jak zauważa J. Zimmermann, jednym z podstawowych problemów prywatyzacji funkcji i zadań publicznych jest kwestia jej głębokości, to znaczy granic, w jakich może być przeprowadzona. Granice te nie są oczywiście prawnie wyznaczone, ale wynikają zarówno z przesłanek prawnych, jak i z przesłanek politycznych, ekonomicznych czy społecznych. Część z zadań publicznych musi na zawsze pozostać w sferze zainteresowania państwa czy nawet szeroko pojętej administracji.

Jak dalej twierdzi L. Zacharko, nie ulega wątpliwości, że pewna kategoria zadań publicznych (własnych) poza zakresem infrastruktury technicznej i społecznej, mająca fundamentalne znaczenie dla samorządu, nie powinna być objęta procesem prywatyzacji.

Dotyczy to tradycyjnych zadań o charakterze reglamentacyjno-porządkowym związanym z ochroną dóbr publicznych, tj. porządek publiczny, np. zakazy i nakazy dla użytkowników dróg publicznych, to również ograniczenia wynikające m.in. z przepisów sanitarno-porządkowych w przypadku zagrożenia bezpieczeństwa sanitarnego czy gospodarka komunalna, np. formy racjonowania wody, energii, odpady komunalne i inne czy zadania w zakresie kształtowania i realizacji polityki przestrzennej w gminie.

Z pewnością zakładanie i rozszerzanie cmentarzy, jak również ich utrzymywanie, mieści się w obrębie zadań publicznych objętych specjalnym nadzorem sanitarnym i wkraczających w politykę przestrzenną gminy. Czy zatem zgoda państwowego powiatowego inspektora sanitarnego na założenie lub rozszerzenie cmentarza oraz oparcie tej decyzji na miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, nie zapewniałyby właściwej i wystarczającej kontroli aparatu państwa nad wykonaniem tego zadania publicznego? Czy nie można by tego zadania publicznego powierzyć zatem podmiotom prywatnym?

Jeśliby decyzja o założeniu lub rozszerzeniu cmentarza prywatnego podejmowana była przez organ gminy (podobnie jak to ma miejsce w przypadku uchwały rady gminy o założeniu lub rozszerzeniu cmentarza komunalnego), opartej zawsze na miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego i za zgodą właściwego inspektora sanitarnego – zapewniałaby rzetelność wspomnianej kontroli administracyjnej. Zresztą wydaje się, że w obrębie tych zadań publicznych, swoistego rodzaju prywatyzacja częściowa już nastąpiła, poprzez przekazanie możliwości zakładania, rozszerzania i utrzymywania cmentarzy samorządom kościelnym (kościółom i związkom wyznaniowym), na podstawie art. 1 ust. 3 i art. 2 ust. 2 ustawy o cmentarzach. Pozostaje odpowiedź na pytanie, czy dalsza prywatyzacja tych usług realizowałaby zasadę równości podmiotów wobec prawa, czy byłaby wystarczająca i gdzie powinny być jej granice, a zatem czy byłaby

słuszna z punktu widzenia zaspokajania potrzeb społecznych?

Prywatyzacja, zwłaszcza w sferze usług związanych z kształceniem, służbą zdrowia czy usług komunalnych, może wiązać się z naruszaniem zasady równości i ograniczaniem dostępu do tych usług oraz ze zwiększaniem ich kosztów (choć przeprowadza się ją m.in. po to, by koszt tych usług zmniejszył). Z jednej strony prywatyzowane usługi powinny być dostępne dla ogółu podmiotów na zasadzie równości, z drugiej zaś strony nie wolno zapominać o tym, że prywatyzacja zadań publicznych powinna być dostępna na zasadzie równości dla wszystkich podmiotów spełniających określone warunki, chcących wykonywać prywatyzowane usługi. W przypadku prywatyzacji w obrębie zakładania i rozszerzania cmentarzy o wiele ciekawsze jest to drugie zagadnienie, bowiem poza podmiotami publicznymi, czyli jednostkami samorządu terytorialnego (a ściśle rzecz biorąc – gminami) możliwość taką mają jedynie kościoły i związki wyznaniowe, jako swoistego rodzaju podmioty społeczne, niebędące ani podmiotami publicznymi, ani podmiotami prywatnymi. Zachodzi zasadnicze pytanie, dlaczego tylko te podmioty mogą zakładać i rozszerzać cmentarze i w związku z tym czy istniejące ograniczenie podmiotowe jest wystarczające? Dlaczego podmioty prywatne (np. stowarzyszenia rejestrowe, fundacje lub inne osoby prawne) nie mogłyby zakładać (rozszerzać) i prowadzić cmentarzy na terenach do tego przeznaczonych w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego, po uzyskaniu zgody właściwego inspektora sanitarnego? Taka możliwość z pewnością odciążałaby gminy, na które obowiązek w tym obszarze narzucił ustawodawca. Podmioty społeczne, takie jak kościoły i związki wyznaniowe nie powinny być traktowane w sposób uprzywilejowany przez ustawodawcę wobec innych podmiotów, w tym wobec podmiotów prywatnych, które mogłyby zadania w obszarze zakładania i prowadzenia cmentarzy wykonywać równie dobrze, a póki co przepisy im na to nie zezwalają. Możliwość zakładania i prowadzenia cmen-

tarzy przez inne podmioty społeczny oraz podmioty prywatne może być również uzasadniona koniecznością respektowania wartości i wyznawanego światopoglądu przez te podmioty.

Jednak zakładanie i rozszerzanie (a także utrzymanie) cmentarzy nie mogłoby być możliwe dla nieograniczonej grupy podmiotów prywatnych. Trzeba zauważyć, że prywatyzacja zadań publicznych jest procesem wielostopniowym, który winien przebiegać w sposób ewolucyjny i który można wspierać przez wskazanie jego prawnych uwarunkowań, natomiast sztuczne przyspieszanie prywatyzacji lub jej opóźnianie ze względów doktrynalnych może wyrządzić więcej szkody niż pożytku. Ponieważ zakładanie, rozszerzanie i utrzymywanie cmentarzy jest bardzo ważnym zadaniem publicznym, należałoby stworzyć odpowiednie konstrukcje normatywne, wprowadzające szczególne warunki dla podmiotów, którym będzie można przekazać to prywatyzowane zadanie. Nadto, aparat państwa nie powinien pozbawiać się możliwości właściwej kontroli administracyjnej nad podmiotami wykonującymi te zadania publiczne, jak to ma miejsce dzisiaj w przypadku cmentarzy wyznaniowych. Tylko spełnienie wskazanych warunków przy prywatyzacji zakładania, rozszerzania i utrzymania cmentarzy zapewni prawidłowo obowiązek zaspokajania potrzeb społecznych w tym obszarze zainteresowania administracji. Trzeba przecież pamiętać, że kontrola w tym tylko stopniu przedstawia wartość w jakim pozwala uzyskać pogląd na sytuację, w jakim sytuację kontrolowaną pozwala oceniać,

a zdolność prawidłowej oceny stanowi nieodzowny warunek wykorzystania materiału uzyskanego przez kontrolę.

Konkludując stwierdzić należy, że pamięć o zmarłych jest zjawiskiem kształtowania świadomości człowieka sprzyjającym jego rozwojowi kulturowemu i cywilizacyjnemu, a także wyrazem jego światopoglądu. Sposoby i możliwości chowania zmarłych oraz związane z tym zakładanie cmentarzy towarzyszy człowiekowi od zawsze i nieustannie podlega ewolucjom. Zagadnienie to pozostaje stale w kręgu zainteresowania materialnego prawa administracyjnego. Obecnie obowiązujące normy prawne w tym zakresie dopuszczają zakładanie cmentarzy jedynie przez gminy oraz przez jedną kategorię podmiotów społecznych (mianowicie przez kościoły i związki wyznaniowe). Oparcie uchwały rady gminy oraz decyzji władzy kościelnej o założeniu lub rozszerzeniu odpowiednio – cmentarza komunalnego lub wyznaniowego, powinno następować wyłącznie na podstawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (nie zaś w oparciu o decyzję o ustaleniu lokalizacji celu publicznego). Taka konstrukcja prawna pozwala na sprawowanie właściwej kontroli administracyjnej nad realizowaniem opisywanego zadania publicznego. Prywatyzacja w obszarze zakładania i prowadzenia cmentarzy mogłaby być próbą zaspokojenia coraz szerszego i bardziej wymagającego zapotrzebowania społeczeństwa na te szczególnie usługi, a także możliwością respektowania różnych wartości i światopoglądów w tym zakresie. ■



Artykuł został opracowany do udostępnienia przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturowego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

# MORALNE ASPEKTY WYKORZYSTANIA ZWŁOK LUDZKICH

## Część II

**Ks. dr Jacek Meller**  
Centrum Ekologii człowieka i bioetyki UKSW  
(Studia Gdańskie XXI)

### ZWŁOKI W PORZĄDKU DÓBR

Ciał o żyjącego człowieka, będąc istotną jego częścią, podlega ochronie, jak ochronie podlega cały człowiek. Wyrazem tej ochrony we współczesnym świecie są, między innymi, międzynarodowe deklaracje i paktów dotyczące praw człowieka. Pierwsza z nich, Powszechna Deklaracja Praw Człowieka ogłoszona w 1948 roku, na samym początku podaje zasadę, która bezpośrednio odnosi się do ciała ludzkiego: zasadę ochrony życia i bezpieczeństwa osobistego. Reguła ta dotyczy zarówno życia ludzkiego, integralności ciała oraz jego nienaruszalności, jak i stworzenia właściwych warunków jego istnienia rozwoju. Powstające po Powszechnej Deklaracji akty prawne uszczegółowiły podaną w niej zasadę. Jednak w momencie, w którym ciało przestaje być „ludzkie”, a staje się zwłokami, traci przysługujące mu dotąd prawo do szczególnego szacunku i ochrony.

Nie sposób jednak nie dostrzec, że ciała zmarłych nie są traktowane tak samo, jak pozostałe przedmioty. Tradycja i obyczaj przyznają im szczególnie status; za obyczajem idą też przepisy prawa, dając zwłokom (szerzej: szczątkom ludzkim) pewną ochronę. Zachowania, które naruszają szacunek dla zwłok, nazywane są „znieważeniem”.

Może być za takie uznane wyrzucenie zwłok lub prochów na ziemię, ich bezprawne przenoszenie, niszczenie miejsc pochówku i załatwianie w tych miejscach potrzeb fizjologicznych, ich zaśmiecanie i deptanie, a także ograbienie zwłok, czyli zabranie ich fragmentów lub znajdujących się przy nich przedmiotów. Wydaje się, że obecnie szacunek dla zwłok objawia się szczególnie często wobec wspomnianego „zabrania fragmentów”. Liczne są bowiem sytuacje, w których lekarze chcą przeprowadzić badania pośmiertne lub pobrać część zwłok jako przeszczep ratujący życie lub zdrowie innej osoby. Obawy, niechęć i sprzeciw członków rodziny zmarłego, choć nie mają w wielu krajach znaczenia prawnego, utrudniają rozwój medycyny transplantacyjnej. Szczególny charakter zwłok przejawia się także w niemożności uznania wobec nich prawa własności i wprowadzenia ich do obiegu. Jedynie oddzielone od nich części (takie, które nie pozwalają na identyfikację z ciałem, od którego pochodzą) mogą mieć status rzeczy i być wprowadzone do obrotu prawnego; dotyczy to również mumii, eksponatów muzealnych i preparatów medycznych. I tu jednak posługiwanie się nimi może być ograniczone, na przykład niemożliwością komercjalizacji.

Istnienie norm ograniczających posługiwanie się zwłokami pozwala

pytać o dobra, które przez te normy są chronione. Autorzy wskazują na szereg takich dóbr; należą do nich: nienaruszalność miejsca spoczynku i przedmiotów znajdujących się przy zmarłych, pamięć o zmarłych i uczucia osób im bliskich, instytucja obrzędów żałobnych, porządek publiczny, wolność religijna, dobra kultury, jakimi mogą być cmentarze czy wreszcie przyjęty w kulturze, powagą nacechowany stosunek do śmierci, zwłok i miejsca ich spoczynku. Chrześcijanie wskazują na „uczczenie dzieci Bożych, będących świątynią Ducha Świętego” i nadzieję zmartwychwstania. Wydaje się jednak, że bardziej podstawowym przedmiotem ochrony niż ulotna pamięć czy zmieniające się instytucje kulturowe jest istniejący pomimo śmierci związek między zwłokami a osobą, której były ciałem. W przyjętej tu koncepcji martwe ciało jest znakiem nieobecności (a przynajmniej nie danego w zmysłowym doświadczeniu) człowieka. Reprezentuje go ono, pozwalając na oddanie czci, wyrażenie wdzięczności, ale także na dokonanie symbolicznej zemsty czy zmanifestowanie wrogości. Gesty szacunku lub jego braku, czynione wobec ciała, odnoszą się do osoby, jej martwe szczątki są dla tych gestów i wywołujących je postaw czy uczuć pośrednikiem.

Można więc stwierdzić, że ochrona zwłok jest pośrednio ochroną godności osoby.

Należy jednak zauważyć, że w wielu sytuacjach ochrona czy promocja godności osoby domaga się nie tyle zachowania nienaruszalności ciała, ile raczej ingerencji w ciało, a nawet poświęcenia jego części. I tak, chory w porozumieniu z lekarzem decyduje się na amputację części swego ciała, aby całość zachować przy życiu; wiele innych ingerencji wiąże się z koniecznością znoszenia bólu; dzielenie innymi środkami potrzebnymi do życia zmniejsza częstokroć obniża wyrażnie jakość życia w sferze materialnej, cielesnej; dawca przeszczepu ex vivo naraża się na pewne niebezpieczeństwo, ratując życie i zdrowie biorcy. W tych i w innych sytuacjach człowiek, tracąc coś, jednocześnie zyskuje poznanie siebie i sytuacji, w której się znalazł, a także możliwości swego działania, chroni swoje i innych życie i zdrowie, a przede wszystkim kieruje się ku innym i wchodzi z nimi relację, którą starożytni określali słowem *agapé*, przyczyniając się bezinteresownie do ich dobra. W ten sposób sam zbliża się do osiągnięcia osobowej pełni, gdyż sam, bez innych, rozwijać się nie może, zaś miłość jest najdoskonalszym odniesieniem osób.

Zarówno w sytuacji dbałości o własne ciało, jak i w sytuacji poświęcenia go dla dobra innych, jest ono pośrednikiem w budowaniu relacji międzysobowych. Jego gesty wyrażają postawę miłości, ono jest bezpośrednim adresatem gestów innych osób. Można stwierdzić, że ta rola ciała zostaje zachowana również po jego śmierci, przy czym przez długi czas pozostawało ono jedynie czymś, ku czemu kierowano gesty miłości wobec zmarłego, nie było bowiem warunków pozwalających człowiekowi wyrazić jego miłość wobec innych przez pośrednictwo jego zwłok. Możliwości te zaistniały w miarę rozwoju nauki; wydaje się, że pierwszym niekultycznym czy symbolicznym, lecz konkretnym gestem było wyrażenie zgody na sekcję zwłok dla potrzeb badań naukowych i kształcenia przyszłych lekarzy. Obecne zaawansowa-

nie medycyny pozwala na pobieranie żywych jeszcze części ze zwłok i ratowanie przy ich pomocy życia i zdrowia. Dzięki temu martwe ciało człowieka, podobnie jak żywe, staje się pośrednikiem w międzysobowym dialogu.

Zaistnienie tego dialogu zakłada wypowiedź dwóch stron: ofiarowującej i obdarowanej. W sytuacji, w której narzędziem miłości są zwłoki, należy postawić pytanie o sposób, w jaki wypowiada się dawca. Może on bowiem swoją decyzję wyrazić w sposób jednoznaczny, zgadzając się na badanie pośmiertne, sporządzenie z jego zwłok preparatów czy na pobranie z nich części do przeszczepu; może także niczym swojej woli nie ujawnić. W pierwszym przypadku świadomie decyduje on o wejściu w międzysobowy, wzbogacający obie strony dialog, choć nie zna partnera tej wymiany. W drugim jednak sytuacja jest bardziej skomplikowana. Brak wyraźnej decyzji co do traktowania ciała w inny sposób niż tradycyjne w danej kulturze obrzędy pogrzebowe może wypływać z nieświadomości co do tego, że i po śmierci można obdarować żyjących, albo z niezgody na to obdarowanie. W państwach, w których pobieranie tkanek do przeszczepu normowane jest zasadą zgody domyślnej, brak wypowiedzi na temat ewentualnego pobrania świadczyć może o przyzwoleniu na pobranie lub o nieznanym statusu prawnego. Ktoś, kto nie wyraził swej woli w sposób jasny, nie podtrzymał na czas po swej śmierci potwierdzającej godność każdego człowieka wymiany darów. Nie znaczy to jednak, że tej wymiany kontynuować nie chciał: być może nie widział takiej możliwości, powierzył swe zwłoki członkom rodziny w zaufaniu, że postąpią z nimi w możliwie najlepszy sposób, wreszcie, znając prawne uregulowania dotyczące na przykład domniemanej zgody na sekcję lub pobranie przeszczepu, świadomie nie ujawnił swojej woli.

W dialogu miłości rodzina zmarłego, a także władze państwa, zakładu pracy, organizacji czy innej społeczności, wobec której w jakiś sposób się

zasłużył, okazywać będą wobec zwłok przede wszystkim cześć i szacunek dla osoby starając się wypełnić jej wolę, dotyczącą na przykład miejsca i sposobu pochówku czy postępowania z pozostawionymi dobrami materialnymi. Wdzięczność, szacunek dla woli zmarłego, dbałość o odpowiedni przebieg ceremonii pogrzebu są przejawami miłości wobec jego osoby, a tym samym potwierdzeniem jej godności – tym wyraźniejszym, że bezinteresownym, zmarły bowiem odwdziżyć się już nie może. Przeciwnie: pozostawienie ciała bez właściwego danej kulturze pochówku, jego ograbienie czy prosty brak dbałości świadczą o braku szacunku dla osoby, o jej odrzuceniu czy chęci poniżenia jako rodzaju pośmiertnej kary. Choć różne jest w obu sytuacjach podejście (szacunek – jego brak), można stwierdzić, że godność osoby zajmuje w odniesieniu się żywych do umarłych miejsce pierwsze.

Inaczej jest, gdy do zwłok podchodzi lekarz, historyk, przedsiębiorca czy artysta. Nie szukają oni zmarłego jako osoby symbolizowanej przez zwłoki, ale pewnego przedmiotu, potrzebnego im do ich celów: do leczenia przez przeszczep, do badania naukowego i ćwiczenia studentów medycyny, do badań i edukacji historycznej, wreszcie do realizacji projektów artystycznych. Zupełne uprzedmiotowienie ciała odkryć można w postępowaniu przynajmniej niektórych funkcjonariuszy systemu nazistowskiego, ograbiających zwłoki swych ofiar i przeznaczających je do przetworzenia na użytkowe przedmioty lub we współczesnych próbach przemysłu farmaceutycznego.

Jeszcze inne dobra realizują osoby, które swoje postępowanie wobec zwłok wiążą z kultem religijnym poprzez różne formy kultu przodków czy świętych. Ciała zmarłych lub ich części są tu również narzędziem, lecz cel ich użycia jest zupełnie inny niż opisany powyżej: należą do sfery duchowej, zwłoki stają się więc znakiem innej niż one same rzeczywistości.

Podjmując próbę oceny poszczególnych działań podejmowanych wo-

bec zwłok, należy podkreślić pozycję godności człowieka jako tego dobra, które jako pierwsze powinno podlegać ochronie promocji. Dopiero przy jego zachowaniu można poszukiwać realizacji innych dóbr. Opierając się na tej zasadzie, uznać trzeba godność wszystkich tych działań, które są związane z okazywaniem szacunku, czci i wdzięczności wobec zmarłego. Mowa tu przede wszystkim o obrzędach pogrzebowych, a także o sposobie przygotowania miejsc pochówku i zachowania się w nich, o traktowaniu ciała zmarłych w szpitalach, instytutach naukowych (także podczas sekcji czy pobrania przeszczepów) i miejscach ich przechowywania.

Nie jest możliwe podanie w jednym zdaniu oceny sytuacji, w których zwłoki stają się narzędziem, sytuacje te bowiem mają bardzo różny charakter. Pierwszą z nich jest, budząca wciąż kontrowersje, praktyka transplantacji ex mortuo. Nie idąc za myślą Bogusława Wolniewicza, nazywającego ten rodzaj przeszczepu „współczesnym kanibalizmem”, podkreślić trzeba konieczność dostrzeżenia wymiaru osobowego tej terapii. Chodzi o to, by potencjalny dawca mógł świadomie zdecydować o przeznaczeniu swoich zwłok, podejmując za życia wolną decyzję. Nie jest konieczne, by była to wyrażona *explicit* zgoda na eksplantację; dopuszczalna jest również zgoda przez brak sprzeciwu, pod warunkiem jednak, że udzielona jest świadomie. Składa to na odpowiednich władzach obowiązek prowadzenia systematycznych działań, uświadamiających członkom społeczności zarówno stan wiedzy i techniki medycznej, jak i treść związanych z tym rozwiązań prawnych.

Wykorzystanie martwego ciała ludzkiego do badań naukowych ma miejsce zarówno w biomedycynie, jak i w paleontologii czy archeologii. Wszystkie te dziedziny służą człowiekowi: jego zdrowiu, poznaniu pochodzenia i historii. Można by więc powiedzieć, że, zgadzając się na uczynienie ze zwłok obiektu badań, człowiek wchodzi w dialog miłości z innymi – chciałoby się powiedzieć „z ludzkością”, której jako całości

służy poznanie naukowe. Lecz sytuacja taka ma jednak miejsce bardzo rzadko: człowiek, którego zwłoki są badane, nie ma w większości przypadków wpływu na swój wkład do tych badań: są one obligatoryjne albo prowadzone wiele lat po jego śmierci. Co więcej, można domyślać się stanowczej odmowy na przykład w sytuacji wyjmowania szczątków czy mumii z grobów, badania ich, przenoszenia i eksponowania w celach dydaktycznych. Pojawia się więc pytanie o usprawiedliwienie wszystkich tych działań, gdy, w znacznej większości, nie znajdują one racji w wolnej decyzji człowieka czyniącego swe zwłoki narzędziem miłości.

Mając na uwadze fakt, że zwłoki należą do kategorii przedmiotów, można powiedzieć, że ich badanie, przenoszenie czy eksponowanie zasadniczo nie sprzeciwia się godności osoby. Jest to czynność ze swej natury obojętna; dopiero intencja wykonującego ją nadaje jej moralną wartość. Nie można więc nazywać jej złą, jeśli nie wypływa z zamiaru znieważenia osoby lub nie prowadzi do złych skutków. W analizowanych przypadkach intencją jest zdobycie wiedzy i przekazywanie jej, a więc dobra ważne dla poszczególnych osób i całego społeczeństwa. To dobro pozwala na usprawiedliwienie omawianych działań, przy założeniu jednak, że użycie zwłok jest konieczne, że nie dadzą się one zastąpić modelem, obrazem itp. Takie zastąpienie jest niemożliwe w procesie kształcenia studentów medycyny, ale wydaje się wykonalne w przypadku różnych ekspozycji, zwłaszcza o charakterze popularyzatorskim. Zwrócić tu należy uwagę na szczególny sposób wykorzystania zwłok, jaki ma miejsce w artystycznych działaniach Güntera von Hagensa. Martwe ciało ludzkie jest w nich wykorzystywane jako tworzywo i w procesie tak zwanej „plastynacji” utrwalane jako dzieło sztuki. Zwłoki nie są tu wykorzystane ze względu na człowieka, na dobro osoby, lecz jawią się tu raczej jako prowokacja, pobudzenie większego zainteresowania pracami von Hagensa, poruszenia opinii publicznej,

niż jako konieczny, niezastępowalny materiał. Dlatego też wykorzystanie zwłok w tych pracach nie znajduje moralnego usprawiedliwienia.

Podobnie negatywnie ocenić należy sprowadzenie martwego ciała ludzkiego do rzędu wartości ekonomicznych. W przeszłości miało to miejsce wobec ciał ofiar hitlerowskich obozów zagłady, a obecnie w sytuacji komercjalizacji tkanek przeznaczonych do przeszczepu lub przetwarzania zwłok – głównie dzieci nienarodzonych – w przemyśle farmaceutycznym i kosmetycznym. Pod pewnymi warunkami (wykluczenie aborcji, świadoma zgoda odpowiednich osób) można by usprawiedliwić wykorzystanie przetworzonych tkanek fetalnych w procesie leczenia, tak jak usprawiedliwia się korzystanie z przetworzonej krwi: dar osoby służy innym osobom dzięki niezbędnym zabiegom technicznym i nie jest sam w sobie źródłem zysku. W pozostałych jednak przypadkach ciało ludzkie oderwane jest od wszelkich związków z osobą, a staje się jednym z wielu substratów w produkcji nastawionej na materialny dochód.

## ZAKOŃCZENIE

Współczesna nauka i technika dają wiele możliwości postępowania ze zwłokami człowieka w inny sposób niż tradycyjny pogrzeb, można przypuszczać, że możliwości te będą się z czasem jeszcze poszerzać. Każdy krok na tej drodze wiąże się z pytaniem o godziwość podejmowanych działań. Wskazując na osobę ludzką i jej godność jako punkt odniesienia moralnej oceny i na status zwłok i ich części jako szczególnego przedmiotu, mającego trwały związek z osobą, należy uznać dopuszczalność tylko tych czynów, które nie przekreślają godności osoby, podporządkowując ją innym celom, ale służą osobie: jej wzrastaniu w miłości, życiu i zdrowiu, poznawaniu siebie. Jako niegodne należy ocenić te działania, które ze związanego z człowiekiem ciała czynią narzędzie osiągania pozaosobowych celów. ■



PPH MARGO  
ul. Krasińskiego 97  
87-100 Toruń

telefon: 56 654-06-37  
fax: 56 655-47-95

e-mail: [biuro@margo.torun.com.pl](mailto:biuro@margo.torun.com.pl)  
[www.margo.torun.com.pl](http://www.margo.torun.com.pl)

W naszej ofercie znajdują się m.in.:

**- CERTYFIKOWANE KOMBINEZONY BARIEROWE typ SANMED C-460 WIELOKROTNEGO UŻYTKU**  
**- CERTYFIKOWANE FARTUCHY BARIEROWE typ SANMED C-460 WIELOKROTNEGO UŻYTKU**

Odzież barierowa spełnia normę **PN-EN 14126:2005** i posiada Certyfikat badań typu UE, wydany na okres 5 lat.

Oferowana przez nas odzież barierowa **DOŻYWOTNIO** zachowuje swoje właściwości ochronne, co przede wszystkim z ekonomicznego i ekologicznego punktu widzenia jest jej wyjątkowym atutem. **SANMED C-460** został poddany badaniom min. 50 prań w temp. 70°C.

Możliwość **natychmiastowego odkażania** przede wszystkim poprzez pranie w temperaturze do 70°C.

Jesteśmy w gronie firm, realizujących dostawy dla **AGENCJI REZERW MATERIAŁOWYCH** w Warszawie.

5 lat

50 prań

70°C

AGENCJA REZERW MATERIAŁOWYCH



Uzupełnieniem oferty są **OCHRONIACZE NA OBUWIE WIELOKROTNEGO UŻYTKU**, które wykonane są z tej samej tkaniny co w/w kombinezony i fartuchy.



51-420 Wrocław, ul. Gęsia 18  
tel./fax 71 325 41 74  
kom.: 501 371 537, 501 154 750  
[biuro@bojar-tuning.eu](mailto:biuro@bojar-tuning.eu)

**BOJAR**  
Cars



Firma Bojar-tuning zajmuje się przerabianiem samochodów osobowych oraz dostawczych na samochody specjalne-pogrzebowe. Dzięki naszemu wieloletniemu doświadczeniu (od 1994 roku), nasze samochody są wykonywane na wysokim poziomie. Jesteśmy elastyczni w pracach oraz przebudowach jakie wykonujemy, dopasujemy samochód do Państwa potrzeb. Wykonujemy zabudowy samochodów dostawczych typu Mercedes Vito na specjalne-pogrzebowe. Wersja zabudowy jest ustalana indywidualnie.



[bojar-tuning.eu](http://bojar-tuning.eu)



**eKlepsydra**

elektroniczne powiadomienia pogrzebowe

Nowoczesne rozwiązanie dla branży pogrzebowej



DZIĘKI EKLEPSYDRZE  
ZWIĘKSZYSZ DOCHODY  
SWOJEJ FIRMY!

więcej informacji na stronie [www.eklepsydra.pl](http://www.eklepsydra.pl)  
tel.: 505 686 202 e-mail: [administrator@eklepsydra.pl](mailto:administrator@eklepsydra.pl)

Największa hurtownia w Polsce!



**1**

jedna firma

**10**

lat doświadczenia

**100**

spotkań i rozmów dziennie

**1000**

obsługiwanych Zakładów Pogrzebowych

**100 000**

sprzedanych trumien kremacyjnych i pochówkowych

**1 000 000**

kilometrów rocznie, spędzonych w drodze do zadowolonych Klientów

Dziękujemy Wszystkim, którzy pomogli nam osiągnąć sukces - to dopiero początek wspólnej drogi...